

## DZIAŁALNOŚĆ KARD. AUGUSTA HLONDA JAKO WYŚLANNIKA PAPIESKIEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH W 1945 R.

Pierwszą wiadomość o wyjeździe kard. Augusta Hlonda z Rzymu do Polski przekazał w świat rzymski korespondent agencji Reutera. Donosił on, że 11 VII 1945 r. prymas Polski opuścił Wieczne Miasto i wraca do kraju jako „specjalny wysłannik papieża”<sup>1</sup>.

Nikt dotąd nie próbował nową rolę prymasa i związaną z nią misję omówić. Wspomniano natomiast i to bardzo wiele razy o jej skutkach, tj. ustanowieniu z upoważnienia papieskiego przez kard. Hlonda polskiej administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych. Temat ten był jednak raczej domeną publicystyki niż naukowych studiów i opierano w zasadzie dość skromnym zestawem powszechnie znanych faktów. Prac naukowych skreślono mało. Rzadko nawet formułowano postulaty badawcze, mimo prezentowania w polemice zwłaszcza polsko-niemieckiej sprzecznych sądów<sup>2</sup>.

Historyk pragnący opracować działalność kard. Hlonda jako wysłannika papieskiego na Ziemach Odzyskanych staje w obliczu trud-

<sup>1</sup> „Głos Wielkopolski” 12 VII 1945; „Dziennik Polski” 13 VII 1945.

<sup>2</sup> Ogólne postulaty badawcze zgłaszał abp B. Kominek, por. tegoż, *Wrocławska wigilia Tysiąclecia*, „Przewodnik Katolicki” 26 IX 1965; szczegółowe — A. Klafkowski, *Granica polsko-niemiecka a konkordaty z lat 1929 i 1933*, Warszawa 1958 oraz J. Zaborowski, *Kościół nad Odrą i Nysą*, Warszawa 1970. Najwięcej szczegółów związanych z działalnością kard. Hlonda na Ziemach Odzyskanych dają opracowania: Ks. K. Engelbert, *Geschichte des Breslauer Domkapitels im Rahmen der Diözesangeschichte vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zum Ende des Zweiten Weltkrieges*, Hildesheim 1964 oraz Ks. J. Kaps, *Die Katholische Kirchenverwaltung in Ostdeutschland*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich Wilhelms-Universität zu Breslau”, Würzburg 1957 t. 2 s. 7—39. Polskie prace dotyczące tego problemu: bp W. Urban, *Ustanowienie polskiej administracji kościelnej na Ziemach Zachodnich w r. 1945*, „Tygodnik Powszechny” 22 II 1970 i ks. W. Szetelnicki, *Parafia Sw. Bonifacego we Wrocławiu*, Rzym 1970, powtarzają przeważnie fakty znane z opracowań niemieckich. Wyjątkowy charakter, bo źródłowy, stanowi praca: ks. J. Obląg, *Z powojennych dziejów diecezji warmińskiej, luty — wrzesień 1945*, „Polonia Sacra” 1956 s. 398—410, szkoda tylko, że nie uwzględniła ona relacji żyjących świadków wydarzeń. Bez żadnej wartości naukowej jest bałamutna rozprawka T. Hudygi, *Episkopat i Watykan a polskie Ziemie Zachodnie i Północne w latach 1945—1950*, Warszawa 1970 (powiel.).



ności typowych dla badań dziejów najnowszych, m. in. niedostępności wielu materiałów źródłowych, a nawet braku rozeznania, na ile się one zachowały. W tej sytuacji szczególnie cenne są wspomnienia, niestety też dość nielicznie publikowane<sup>3</sup>.

Mimo to niniejszy artykuł powstał — jak się wydaje piszącemu te słowa — na stosunkowo szerokiej i ciekawej bazie źródłowej. Skreślony został bowiem na podstawie nie wyzyskanych dotąd materiałach archiwalnych, pod nazwą Acta Hlondiana (Materiały do życia i działalności kard. A. Hlonda), a znajdujących się m. in. w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Ze źródeł drukowanych uwzględniłem przede wszystkim prasę i materiały wspomnieniowe (częściowo także niepublikowane). W dużej mierze artykuł powstał też na podstawie licznych pisemnych i ustnych relacji świadków wydarzeń<sup>4</sup>.

### PEŁNOMOCNICTWA NADZWYCZAJNE

Doniesienia z Rzymu okazały się prawdziwe. Dnia 20 VII kard. Hlond przyjechał do Poznania, istotnie jako wysłannik papieski obdarzony szerokimi kompetencjami. „Wkrótce po powrocie prymasa szerzyła się w sferach starszego duchowieństwa wieść o rzadko w dziejach Kościoła spotykanych pełnomocnictwach, którymi wyposażała go Stolica Apostolska. Podawana poufnie z ust do ust

<sup>3</sup> Z pozycji źródłowych zasługują na uwagę: ks. K. Milik, *Archidiecezja wrocławska 1945—1951. Wspomnienia pierwszego ordynariusza*, „Tygodnik Powszechny” 26 IV 1970 (druk. także w książce pt. *Kościół na Ziemiach Zachodnich*, Wrocław 1971 s. 45—52); Bp E. Nowicki, *Jak rodziła się polska organizacja Kościoła na Ziemiach Odzyskanych*. Rozmowa z... „Przewodnik Katolicki” 31 V 1970; z materiałów niepublikowanych zob. abp A. Baraniak, *Postać prymasa Polski kardynała Hlonda jako założyciela polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i jako czciciela Matki Boskiej. Acta Hlondiana* (dalej: AH; zebrał i oprac. ks. S. Kosiński S.D.B.) VI/3 s. 168—177; w maszynopisie pozostaje praca abp B. Kominek, *Fakty i wspomnienia. 20 lat polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich 1945—1965* (nie mogłem do niej dotrzeć z powodu śmiertelnej choroby tej autora, wykorzystaną ją jednak ks. J. Liszka, *Z działalności Administracji Apostolskiej na Śląsku Opolskim*, w: *Kościół na Ziemiach Zachodnich*, s. 53 n.).

<sup>4</sup> Lista osób, którym winny jestem słowa serdecznej podziękuję jest bardzo długa i trudno mi ją w tym miejscu ogłaszać (nazwiska ich znajdzie czytelnik w odpowiednich przypisach). Wyjątek czynię w stosunku do ludzi, bez których artykuł ten zapewne długo jeszcze byłby tylko postulatem badawczym. Przede wszystkim jestem szczerze zobowiązany wobec arcybiskupa metropolity poznańskiego, ks. dr. Antoniego Baraniaka S.D.B. — długoletniego sekretarza kard. Hlonda — który nie tylko udzielał mi cierpliwie wszechstronnych informacji, ale z dużym zaufaniem roztoczył nad pracą swój patronat. Z ogromną wdzięcznością wspominam ks. bp. dr. Andrzeja Wronkę, jako serdecznego powiernika kłopotów i doradcę w mej pracy, której idea rodziła się podczas jednej z naszych rozmów latem 1972 r. Pragnę podziękować także tym wszystkim, którzy zechcieli przejrzeć i przedyskutować niniejszą pracę.

podniecała do wysuwania z niej różnych domysłów” — wspomina ks. Karol Milik<sup>5</sup>.

Zakresu pełnomocnictw dotąd nie ogłoszono, ale były one przedmiotem publicznych komentarzy. Warto odnotować te, które posiadają walor źródłowy, gdyż pochodzą od ludzi z najbliższego otoczenia prymasa Polski, a więc z tzw. źródeł najlepiej poinformowanych. Sam bowiem kard. Hlond nie ogłosił takiego komentarza<sup>6</sup>.

Pierwsza ocena — niemal na gorąco — wysłała spod pióra Pawła Jasienicy, który opierając się zapewne na informacjach ks. K. Milika, twierdził, że Watykan „wyposażył wracającego do kraju Prymasa Polski w pełnomocnictwa, równające się przysłowiowej *carte blanche*. Nadał mu prawo wprowadzania w polskiej organizacji kościelnej zmian takich, jakie uzna za stosowne”<sup>7</sup>.

W latach późniejszych ogłoszono dalsze komentarze. „Ksiądz kardynał Hlond — podawał abp Antoni Baraniak — otrzymał uprawnienia do stworzenia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i z tym „kluczem Piotrowym” przybył do kraju, aby niezwłocznie przystąpić do dzieła”. Bp Edmund Nowicki był natomiast zdania, że „Prymas Hlond... przywiózł ze sobą dekret watykańskiego Sekretariatu Stanu upoważniający go do ustanowienia na naszych Ziemiach Odzyskanych administratorów apostołskich z prawami biskupów rezydencjalnych”<sup>8</sup>.

Na temat pełnomocnictw kilka razy wypowiadał się też kard. Bolesław Kominek. W jednym z wywiadów powiedział, że prymas Polski został obdarzony „nadzwyczajnymi uprawnieniami kościelnymi w stosunku do „Ziem nad Odrą i Nysą Łużycką” (wedle ówczesnej nomenklatury) — uprawnieniami w takiej skali od wieków żadnemu kardynałowi w żadnej sprawie nie dawany. Owe „*facultates specialissimae*” szły tak daleko, że w aspekcie kościelnym czyniły prymasa Polski niemal „papieżem” tych ziem...”<sup>9</sup> Przy innej okazji kard. Kominek wyjaśniał, że kard. Hlond miał swobodę zorganizowania administracji i życia kościelnego na Zie-

<sup>5</sup> Milik, jw.

<sup>6</sup> Wiadomo, że pełnomocnictwa skomentował prymas na konferencji episkopatu polskiego odbytej 3 i 4 X 1945. W protokole obrad konferencji jest tylko lakoniczna wzmianka: „Jego Eminencja objaśnia uprawnienia, jakie otrzymał w dziedzinie wewnętrzno-kościelnej na czas nieograniczony; nie znoszą one uprawnień, jakie ordynariusze otrzymali poprzednio w czasie wojny”. Kopia protokołu udostępniona mi przez bp. Juliusza Bieńka.

<sup>7</sup> P. Jasienica, *Przemilczane pionierstwo*, „Tyg. powsz.” 25 I 1948.

<sup>8</sup> Baraniak, *Postać prymasa*, AH VI/3 s. 49; Nowicki, jw.

<sup>9</sup> Kard. B. Kominek, *Z perspektywy rozstrzygnięć ostatecznych*. Rozmowa z... „Tyg. powsz.” 26 VIII 1973.



miach Odzyskanych w taki sposób, w jaki sam uzna to na miejscu za konieczne<sup>10</sup>.

Pewne nowe światło na sprawę pełnomocnictw prymasa rzuciły wspomnienia ks. K. Milika, który podtrzymując opinię o wyjątkowo szerokich i nadzwyczajnych pełnomocnictwach zaznaczał, iż dotyczyły one „tutto territorio polacco” — całego terytorium polskiego i próbował zinterpretować owo określenie<sup>11</sup>.

Wszystkie te komentarze były jednak dość ogólnikowe, a nawet miejscami sprzeczne. Pewnym wytłumaczeniem może być fakt ogłaszania ich w celach duszpasterskich lub publicystycznych, a nie naukowych. Niemniej w polskiej publicystyce, literaturze naukowej i świadomości społecznej ściśle wiązano uzyskanie pełnomocnictw przez prymasa z potrzebą ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Tymczasem ze strony niemieckiej wyrażano kategorię opinię, że kard. Hlond nie dysponował uprawnieniami na wspomniane tereny, względnie je przekroczył. Ponieważ dotąd nie udało się rozstrzygnąć tego sporu, stąd i ten problem trzeba podjąć w niniejszej rozprawie<sup>12</sup>.

Pełnomocnictwa, którymi obdarzyła Stolica Apostolska prymasa Polski są zawarte w dekrete Św. Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych (stanowiła ona wówczas część Sekretariatu Stanu) z dnia 8 VII 1945 r., nr prot. 41167/1945, podpisanym przez mons. Domenico Tardiniego<sup>13</sup>.

Na temat przyczyny i celu udzielania pełnomocnictw powiedziano tylko, że papież przed wyjazdem prymasa do Polski pragnie z radością posłużyć się jego roztropnym i światłym umysłem, aby w ciężko doświadczonym narodzie polskim, w możliwie najdoskonalszy sposób uregulować to, co dotyczy delikatnej natury kościelnych uprawnień<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Liszka, jw. s. 53; Inne opinie abp. Kominka na ten temat: „Sp. kardynał Hlond otrzymał od papieża Piusa XII wielkie pełnomocnictwa do zorganizowania nowych ośrodków kościelnych — nowych jednostek diecezjalnych i do mianowania nowych hierarchów” („Nasza Przeszłość” t. 22, 1965 s. 7) oraz „Kard. Prymas August Hlond... przywozi z sobą pełnomocnictwa papieskie. Upoważniają one Kościół w Polsce wziąć ziemię na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej pod polską administrację kościelną — jurydyczną i duszpasterską” („Przew. katol.” 24 XII 1972).

<sup>11</sup> Milik, jw.

<sup>12</sup> Ks. J. Bańka uważa, że pewne wyjaśnienie sporu dała wspomniana książka ks. W. Szetelnickiego („Nasza Przeszłość” t. 37, 1972 s. 252).

<sup>13</sup> Kopia dekretu zob. AH, VI/15 s. 37—39.

<sup>14</sup> „Accingendosi l'Eminenza Vostra Reverendissima a porre in esecuzione il Suo nobile proposito di far ritorno alla propria Sede, l' Augusto Pontefice ha pensato di giovargli dell' opera prudente ed illuminata dello zelante Primate di Polonia per regolare nel miglior modo possibile in quella provata Nazione anche quanto riguarda la delicata materia della facoltà ecclesiastiche”. AH, VI/15 s. 37.

Dekret kongregacji wyraźnie rozpada się na dwie części. Pierwsza traktuje o specjalnych pełnomocnictwach ordynariuszy, których udzieliła im Stolica Apostolska w czasie wojny, uwzględniając nadzwyczajne warunki w jakich znalazły się polskie diecezje<sup>15</sup>. Uprawnienia te są nadal ważne i ordynariusze mogą z nich dalej korzystać. Prymas winien poza tym powiadomić rządców diecezji, że gdyby potrzebowali nowych uprawnień, to mogą się o nie zwrócić do Stolicy Apostolskiej za jego pośrednictwem. Jeżeli będzie możliwość telegraficznego skomunikowania się z Watykanem, prymas miał załatwiać te sprawy tak, jak to czynią ambasady papieskie. Powinien więc najpierw telegraficznie powiadomić Sekretariat Stanu o liczbie i naturze postulowanych pełnomocnictw, a następnie po otrzymaniu odpowiedzi z Rzymu wystawić odpowiednie reskrypty, trzymając się praktyki kurii rzymskiej. Zobowiązano też kardynała, aby pod koniec roku (jeżeli to będzie możliwe) lub później przesłał do Sekretariatu Stanu dokładne sprawozdanie o udzielonych w ten sposób uprawnieniach.

Część druga dekretu dotyczy słynnych pełnomocnictw nadzwyczajnych kard. Hlonda. Został w nie wyposażony na wypadek braku łączności z Watykanem. Mógł z nich także skorzystać, gdyby „delikatność materii” nie pozwalała na telegraficzną łączność, a równocześnie groziło niebezpieczeństwo „wielkiej szkody”. Pełnomocnictwa te obejmowały „wszystkie i poszczególne łaski oraz dyspensy, które Stolica Apostolska zwykła udzielać” z wyjątkiem:

- 1) dyspensowania kapłanów od celibatu (jednocześnie powiadomiono prymasa, że życzeniem papieża jest, aby przy święceniach kapłańskich nie udzielano dyspensy od wieku ponad 18 miesięcy oraz zakazane jest udzielanie święceń kapłańskich bez odbycia przepisanych studiów),
- 2) dyspensowania od małżeństwa niedokonanego,
- 3) dyspensowania od przeszkody powinowactwa w pierwszym stopniu w linii prostej po dokonaniu małżeństwa,
- 4) nominowania biskupów.

W punkcie traktującym o nominacjach biskupów dodano, że jeżeli wakujących diecezji nie można oddać pod zarząd wikariuszy kapitulnych, zaradzi się temu przez nominacje administratorów apostolskich ad nutum Sanctae Sedis; tak wikariuszom kapitulnym jak administratorom apostolskim można udzielić władzy biskupa rezydencjalnego.

Kard. Hlond mógł sam względnie przez ordynariuszy udzielać beneficjów zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej tylko wówczas, gdyby sprawa ta nie mogła być odłożona bez wielkiej szkody. Z nastaniem normalnych warunków komunikacyjnych udzielający prowi-

<sup>15</sup> Niektóre pełnomocnictwa z czasów wojny zob. AH, VI/15 passim.



zji na takie beneficja mieli się zwrócić do Datarii Apostolskiej celem wystawienia odpowiednich bull.

Zasięg terytorialny pełnomocnictw nadzwyczajnych określono jednym zdaniem: „Tymi specjalnymi uprawnieniami może posługiwać się Eminencja na całym terytorium polskim”. Kardynał miał nadto prawo, w razie konieczności, subdelegowania ich w części lub w całości.

Na koniec dekret zalecał, aby przy korzystaniu z pełnomocnictw nadzwyczajnych kierowano się, o ile możliwości, zwyczajem kurii rzymskiej. Nakładał także obowiązek prowadzenia przez prymasa lub subdelegowane osoby dokładnego spisu udzielonych łask, celem przygotowania w „swoim czasie” dokładnego sprawozdania Stolicy Apostolskiej.

Niewątpliwie w przyszłości sprawa pełnomocnictw nadzwyczajnych udzielonych kard. Hlondowi przed powrotem do kraju winna stać się przedmiotem gruntownej analizy, do której nie dysponujemy jeszcze dostatecznym materiałem. Ograniczam się więc do poczynienia kilku uwag, dotyczących — jak mi się zdaje — najważniejszych problemów.

Geneza pełnomocnictw zdaje się rysować dość jasno. Po latach wojny i okupacji Kościół Katolicki w Polsce stanął w obliczu problemów, których rozwiązanie było palącą potrzebą chwili. Trzeba było odrodzić życie religijne i moralne narodu, odbudować materialnie oraz organizacyjnie Kościół, rozstrzygnąć sprawy duszpasterskie związane z przesiedleniem ludności w następstwie zmiany granic państwowych oraz ułożyć stosunki z nowymi władzami Polski. W Watykanie głównym orędownikiem tych problemów był kard. Hlond. Prymas choć nie dysponował pełnym obrazem sytuacji w kraju, znał ją na tyle, że wiedział iż rozwiązanie kłopotów polskiego katolicyzmu jest palącą potrzebą chwili i nie może się odbyć bez interwencji Stolicy Apostolskiej. Zapewne też Watykan dysponował — rzecz oczywista tylko ogólnym — rozeznaniam potrzeb Kościoła w Polsce.

Trudno powiedzieć od kogo wyszła inicjatywa podjęcia przez Stolicę Apostolską konkretnych kroków w kierunku rozwiązania wspomnianych problemów. Były jednak one rezultatem gruntownej analizy w Watykanie, w tym także kilkakrotnych rozmów papieża Piusa XII z kard. Hlondem. Zdecydowano się wyposażyć powracającego do kraju prymasa Polski w odpowiednie pełnomocnictwa i zlecić mu uregulowanie stosunków kościelnych w Polsce. Decyzje Stolicy Apostolskiej były śmiałe i nadzwyczajne, ale w ówczesnej sytuacji nie było innego sposobu szybkiej i realnej interwencji. Alternatywne rozwiązania dotyczyły bowiem drażliwych kwestii polityczno-prawnych, wówczas jeszcze nie rozstrzyg-

niętych, i mogły być podjęte w sytuacji ustabilizowanej, a więc w odleglejszym czasie<sup>16</sup>.

Istotnie pełnomocnictwa kard. Hlonda były bardzo szerokie i przypominają *carte blanche*. Sprawa ich wyjątkowości w dziejach najnowszych Kościoła wymagała by weryfikacji, choć wyrażane w tym względzie opinie wydają się prawdopodobne. Stolica Apostolska poza wyłączeniem kilku uprawnień należnych tylko papieżowi, ograniczyła się do poczynienia pewnych uwag. Cała reszta stanowiła *carte blanche*. Warto zwrócić uwagę, że to właśnie kard. Hlond miał decydować o potrzebie skorzystania z uprawnień nadzwyczajnych. W dekreście użyto celowo chyba sformułowań ogólnych, dyskretnych i elastycznych. Kazyistyką nie chciano krępować działalności wysłannika papieskiego, gdy stosunki w kraju nie były jeszcze wykrystalizowane i nie dysponowano szczegółowym rozeznaniam potrzeb Kościoła w Polsce.

W dekreście uderza określenie zasięgu terytorialnego pełnomocnictw nadzwyczajnych. „Stolica Apostolska — pisze ks. K. Milik — używa dwu wyrazów na określenie terytorium polskiego: „Polonia”, jak zawsze we wszystkich oficjalnych dokumentach, oraz „territorio polacco”, a to by wskazywało w świetle znanej precyzji słownictwa prawnego Stolicy Św., że pełnomocnictwa dla prymasa sięgają poza obszar określane dotychczas słowem „Polonia”, na ziemie nazwane ogólnie „tutto territorio polacco”. Następnie ks. Milik przypomina, że pełnomocnictwa zostały wydane po konferencji w Jalcie, a przed Poczdamem i konkluduje: „...wydaje mi się rzeczą prawie bezsporną, że słowo Rzymu „tutto territorio polacco” uwzględnia jałtańskie określenie „znaczne nabytki terytorialne” („na północy i zachodzie” czyli późniejsze Ziemie Odzyskane — przyp. JP)<sup>17</sup>.

Nie budzi wątpliwości fakt, że pełnomocnictwa prymasa rozciągały na wszystkie diecezje polskie określone konkordatem z 1925 r. Pewne niejasności rodzić się mogą w odniesieniu do Ziem Odzyskanych. Nie wiadomo, czy na pewno ma rację ks. Milik, gdy przypisuje określeniom „Polonia” i „tutto territorio polacco” inny zasięg terytorialny. W swej analizie pomija bowiem rodzajnik „il”, który występuje w odpowiednim zdaniu w dekreście. Brzmi ono następująco: „Di queste specialissime facoltà l'Eminenza Vostra potrà

<sup>16</sup> Informacje abp. A. Baraniaka; zarzuty jakie kieruje się pod adresem Piusa XII, że przez udzielenie pełnomocnictw kard. Hlondowi uchylił się od bezpośredniego rozstrzygnięcia spraw kościelnych na Ziemach Odzyskanych nie uwzględniają ówczesnej sytuacji, która uniemożliwiała szybką i bezpośrednią interwencję Stolicy Świętej i są formułowane z pozycji późniejszych komplikacji prawno-międzynarodowych. Zob. T. H u d y g a, *Dekrety kardynała Hlonda*, „Argumenty” 28 VI 1970.

<sup>17</sup> Milik, jw. W zakresie problematyki politycznej odsyłam czytelnika do pracy: S. Zabiello, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1964.



far uso in tutto il territorio polacco". Wspomniany rodzajnik wskazuje na określone terytorium, podczas gdy jego brak sugerowałby terytorium jeszcze nie sprecyzowane. Trafne są natomiast uwagi ks. K. Milika, że Stolica Święta określała zasięg terytorialny pełnomocnictw po decyzjach jałtańskich w sprawie granic Polski. W dzień wystawienia dekretu — 8 VII 1945 r. państwo polskie nie miało jeszcze dokładnie wytyczonych granic. Rzeczą oczywistą było jednak, iż nastąpią dość istotne zmiany graniczne, a ich następstwem będzie m. in. przesunięcie granicy polsko-niemieckiej znacznie na zachód. Stolica Apostolska była świadoma tego faktu i zdawała się z nim godzić, choć z rezerwą odnosiła się do polityki wielkich mocarstw w sprawie Polski<sup>18</sup>.

Trudno sobie wyobrazić, aby określając zasięg terytorialny pełnomocnictw nie uwzględniono bliską zmianę granic polskich. Wygląda na to, że właśnie z tego powodu porzeczono na ogólnym i lakonicznym sformułowaniu, które będzie potem dostosować do odpowiednich decyzji granicznych. Dotyczyło to szczególnie granicy polsko-niemieckiej. Definitywne jej określenie wydawało się wówczas kwestią najbliższej przyszłości. W przekonaniu tym utwierdzało co dopiero osiągnięte porozumienie wielkich mocarstw w sprawie utworzenia polskiego Rządu Jedności Narodowej. Nie można było wiedzieć, że konferencja poczdamska (zebrać się miała dopiero 17 VII), delimitację granicy polsko-niemieckiej odłoży do konferencji pokojowej w sprawie Niemiec, a następnie przy braku perspektyw na jej zwołanie, decyzje poczdamskie staną się przedmiotem różnej interpretacji.

Nie należy chyba traktować dekretu z pełnomocnictwami kard. Hlonda jako swego rodzaju instrukcji legacyjnej. Miał on tylko ułatwić mu spełnienie głównego celu misji, który ogólnie określono jako uregulowanie stosunków kościelnych w Polsce. Niewiele wiadomo na temat konkretnych zadań, jakimi Stolica Apostolska obarczyła prymasa Polski. Prasa zachodnia twierdziła jednak, że jednym z nich jest wysondowanie sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej, o której miano bardzo ogólne i jednostronne wiadomości oraz zbadanie perspektyw ewentualnego ułożenia stosunków między Watykanem a Warszawą, a nawet Moskwą<sup>19</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że otrzymał także zadanie zaopiniowania kandydatów na stolicę arcybiskupią w Pradze, po zgonie kard. Karola Kaspara. Miał to uczynić w drodze do Pol-

<sup>18</sup> Uwagi językowe ks. J. Glempa; stanowisko Watykanu wobec uchwał jałtańskich w sprawie Polski charakteryzuje m. in. „L'Osservatore Romano” 18 IV 1945.

<sup>19</sup> Opinie takie wyrażały m. in. pisma „France-Soir” i „Weltwoche”, AH, VI/7 s. 105.

ski<sup>20</sup>. Zapewne tego typu spraw, bardzo delikatnych było więcej i porzeczono tutaj na ustnych ustaleniach i dyspozycjach. Do nich zapewne należała sprawa konkretnego rozwiązania problemu administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych, o czym piszę w innym miejscu.

W sumie wyposażeństwo kard. Hlonda w szerokie pełnomocnictwa i zlecenie mu różnych ważnych zadań było dowodem ogromnego zaufania jakim darzył papież Pius XII prymasa Polski oraz świadectwem życzliwości i dużego zrozumienia Stolicy Apostolskiej dla palących problemów polskiego katolicyzmu<sup>21</sup>.

#### POCZĄTKI POLSKIEGO DUSZPASTERSTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Początki polskiego duszpasterstwa na Ziemach Odzyskanych w 1945 r. czekają dopiero na swego dziejopisa. Nie łatwo więc przedstawić choćby najogólniejszy ich obraz.

Potrzeba zorganizowania opieki duszpasterskiej zrodziła się wskutek napływu na wspomniane tereny, coraz bardziej masowego zwłaszcza od wiosny 1945 r., ludności polskiej, przeważnie wyznania katolickiego. Największy kłopot stanowiło nie tyle zniszczenie kościołów, co kompletny brak w wielu miejscach kapłanów. Tam nawet, gdzie zastano duchownych narodowości niemieckiej, wyłaniały się zaraz problemy językowe. Najlepsza sytuacja istniała jeszcze na Śląsku Opolskim i w niektórych rejonach Dolnego Śląska, gdzie stosunkowo duży procent księży był pochodzenia autochtonicznego i wielu księży niemieckich władało przynajmniej polską gwara górnos Śląską. Zresztą kwestia języka nie załatwiała innych, tak ostrych w tym czasie, konfliktów narodowościowych i dzielnicowych<sup>22</sup>.

Razem z polską ludnością poczęli przybywać na Ziemię Odzyskaną polscy księża. Rzeczą oczywistą w liczbie niedostatecznej w stosunku do potrzeb duszpasterskich. Trzeba było rozstrzygnąć ważną sprawę jurysdykcji, której mógł udzielić tylko miejscowy ordynariusz względnie osoby przez niego upoważnione. Nie można jej było uregulować generalnie, gdyż Ziemię Odzyskaną wchodziły w skład kilku jednostek kościelnych. Do archidiecezji wrocławskiej należał Górny i Dolny Śląsk oraz część Ziemi Lubuskiej. Pomorze Zachodnie wchodziło w skład diecezji berlińskiej. Pas wzdłuż przed-

<sup>20</sup> Informacja abp. A. Baraniaka.

<sup>21</sup> Przesadne wydaje się jednak dopatrywanie w fakcie udzielenia pełnomocnictw początków watykańskiej „Ostpolitik”, jak to zrobił kard. B. Kominek (*Z perspektywy rozstrzygnięć...*).

<sup>22</sup> Ks. K. Dola, *Kościół Katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945—1965*, „Nasza Przyszłość” t. 22, 1965 s. 71.



wojennej granicy polsko-niemieckiej, po zachodniej stronie Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego, stanowił wolną prałaturę pilską. Gdańsk stanowił osobną diecezję. Powiśle, Warmia i Mazury należały do diecezji warmińskiej. Poza tym skrawek Górnego Śląska należał do archidiecezji ołomunieckiej, a Kłodzko z okolicą do archidiecezji praskiej<sup>23</sup>.

W wielu wypadkach dotarcie względnie znalezienie osób uprawnionych do udzielania jurysdykcji było niemożliwe, już to z braku komunikacji i łączności, lub wiadomości o miejscu ich pobytu. Próbę znalezienia wyjścia z tej sytuacji, przynajmniej dla Śląska Opolskiego podjął biskup sąsiedniej diecezji śląskiej (katowickiej) Stanisław Adamski. Na Śląsku Opolskim wystąpiły najwcześniej i najostrzej kłopoty z zapewnieniem opieki duszpasterskiej ludności polskiej repatriowanej ze Wschodu. Repatrianci odnosili się bardzo nieufnie do księży-autochtonów, uważając ich za Niemców, i domagali się pełnienia posługi duszpasterskiej przez własnych repatriowanych księży. Ci znów nie mogli uzyskać jurysdykcji, ponieważ działania wojenne uniemożliwiały dotarcie do kurii wrocławskiej. Udało się to dopiero biskupowi Adamskiemu.

Przybył on do Wrocławia 16 V. Spodziewał się tam zastać arcybiskupa — metropolitę wrocławskiego kard. Adolfa Bertrama, któremu chciał m. in. podziękować za pomoc okazaną diecezji katowickiej w okresie okupacji hitlerowskiej (umożliwienie kontaktów z nuncjaturą berlińską, interwencje u władz Rzeszy, poparcie w kwestii używania języka polskiego in foro ecclesiastico). W stolicy archidiecezji byli jednak tylko: biskup sufragan Joseph Ferche i kanonicy Franciszek Niedźbala oraz Joseph Kramer. Ten ostatni pełnił obowiązki wikariusza generalnego i jemu właśnie bp S. Adamski przedstawił kłopoty z jurysdykcją. W rezultacie rozmowy ks. J. Kramer udzielił dziekanom części opolskiej archidiecezji wrocławskiej prawa udzielania jurysdykcji kapłanom przybywającym tam spoza diecezji i przydzielania ich do parafii jako wikariuszy-kooperatorów. Wobec braku możliwości rozesłania tego dekretu bp S. Adamski sam przez 2 tygodnie jeździł po Śląsku Opolskim i powiadamiał dziekanów o przyznanych im uprawnieniach. Przy okazji organizował zebrania duchowieństwa, na których przestrzegał przed prowadzeniem działalności antypolskiej i uświadamiał fakt, że wszyscy Niemcy zostaną z Polski wysiedleni<sup>24</sup>.

Postępowanie bpa Adamskiego ocenił przebywający od stycznia

<sup>23</sup> Podział diecezjalny charakteryzuje J. K a p s, jw.

<sup>24</sup> Dola, jw. s. 71—74 oraz dodatkowe wyjaśnienia tegoż na podstawie: bp S. Adamski, *Relatio Episcopi Katowicensis de itinere elusque Vratislaviae mense Majo 1945* (Archiwum Diecezjalne w Opolu, sygn. V. G. 4); ks. J. Kramer do bp. S. Adamskiego 16 V 1945, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” Bd 31, 1973 s. 224—225.

w czeskich Sudetach kard. Bertram jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy jego diecezji. W takim przekonaniu utwierdzała go wiadomość, jakoby ks. Kramer przekazał bp. Adamskiemu uprawnienia wikariusza generalnego na Śląsku Opolskim, co niezwłocznie unieważnił. Kardynał stał na stanowisku, że ks. Kramer jako pełniący tylko tymczasowo obowiązki wikariusza generalnego nie miał prawa subdelegowania swej władzy, zaś bp Adamski winien go odwiedzić w sudeckiej rezydencji Jaworniku, a nie poprzestać na wizycie we Wrocławiu. Miarą zamieszanania jakie wyniknęło wówczas, głównie wskutek braku łączności, było odwołanie przez kard. Bertrama pismem z dn. 5 VI ks. Kramera od pełnienia obowiązków wikariusza generalnego, podczas gdy ten nie wiedząc o swej dymisji pismem z dn. 6 VI potwierdził dziekanom nadane im prawa, a bp Adamski kontynuował swą podróż po Śląsku Opolskim. Sytuacja wyklarowała się w końcu czerwca, gdy przybył do Wrocławia i rozpoczął urzędowanie wikariusz generalny ks. prał. Joseph Negwer, który ustanowił osobnego wikariusza generalnego dla opolskiej części archidiecezji wrocławskiej w osobie ks. J. Kramera. Był to gotów zrobić już w końcu maja kard. Bertram, aby w ten sposób wykluczyć interwencję bpa Adamskiego. Zwlekał jednak z podjęciem decyzji, uważając że będzie to pierwszy krok na drodze wcielenia tego terenu do diecezji katowickiej. Nie wiemy czy ks. Kramer rozpoczął urzędowanie<sup>25</sup>.

Równoległe podejmowano pionierski trud zorganizowania polskiego duszpasterstwa w innych częściach Ziemi Odzyskanych.

We Wrocławiu pierwszym przybyłym polskim księdzem był ks. Kazimierz Lagosz — kapłan archidiecezji lwowskiej. Przybył on tam z Krakowa 10 V z grupą polskich pionierów dra Bolesława Drobnera. Jurysdykcji udzielił mu p.o. wikariusza generalnego ks. Kramer i zamianował duszpasterzem ludności polskiej z ośrodkiem przy kościele Św. Bonifacego. W czerwcu przybyli dalsi księża, wśród nich redemptorysta o. Marian Pirożyński i salwatorianin o. Pius Piętka. W lipcu ks. Lagosz został upoważniony przez wikariusza kapitulnego do organizowania polskiego duszpasterstwa na Dolnym Śląsku. Dn. 26 VII odbył się we Wrocławiu zjazd polskich kapłanów pracujących na Dolnym Śląsku. Wzięli w nim udział przyznający się do polskiego pochodzenia: bp J. Ferche i ks. kan. Paweł Łukaszczyk<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Ks. A. Sabisch, *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski im ober-schlesischen Teil des Erzbistums Breslau im Mai und Juni 1945*, „Arch. f. schles. Kirchengesch.” Bd 30, 1972 s. 171—201; „Dziennik Polski” 25 VII 1945.

<sup>26</sup> Ks. A. Sabisch, *Die Wahl bzw. Bestellung des Kapitularvikars in Breslau am 26 Januar 1951*, „Arch. f. schles. Kirchengesch.” Bd 23; 1965 s. 208—209; Szetelnicki, jw. s. 6—10; zob. też ks. A. Przybyła, *Wspomnienia wrocławskie 1945—1947*, „Chrześcijaństwo w świecie” nr 5 (maj)—czerwiec 1970).



W stolicy wolnej prałatury piłskiej — Pile, prawie doszczętnie zniszczonej, nie było żadnego księdza. Stąd tamtejszy pełnomocnik rządu zwrócił się do biskupa sufragana poznańskiego Walentego Dymka z zaproszeniem, aby w święto 3 maja przybył do miasta i odprawił tam mszę św. Bp Dymek zajęty podobnymi uroczystościami w Poznaniu wydelegował do Piły proboszcza z pobliskiego Czarnkowa ks. prof. Antoniego Thiela. Dn. 4 V przybył tam także krakowski kapucyn o. Jerzy Rumak, który podjął myśl założenia w mieście placówki zakonnej. Wrócił więc do Krakowa dla zebrania współpracowników. Dn. 23 V pionierska grupa polskich kapłanów zjawiała się w Pile. Byli wśród nich kapucyni oo. J. Rumak, Przemysław Knap, Eugeniusz Kawalla, Sylwester Pollak, Andrzej Zaklikiewicz. Jurysdykcji udzielił im wikariusz generalny prałatury ks. prał. Johannes Bleske, przebywający w wiosce Pokrzywnica (17 km od Piły). Po kilku dniach o. Knap wyjechał do Gorzowa, a o. Kawalla do Krzyża, aby zająć się duszpasterstwem przybywających tam repatriantów. W końcu czerwca ks. A. Thiel podjął — z polecenia bpa W. Dymka — starania celem uzyskania dla siebie generalnej jurysdykcji na okręg Piły, aby mógł jej udzielać przybywającym na ten teren polskim kapłanom. Sprawa ta rozbiła się o opór ks. Bleskego<sup>27</sup>.

Po wyzwoleniu Gdańska w końcu marca 1945 r. na terenie tamtejszej diecezji zostało 22 kapłanów narodowości niemieckiej. Jako pierwsi polscy księża przybyli tam 11 IV oo. cystersi — opat Benedykt Biras, Eugeniusz Komasa i Gerard Matuła. Dwaj ostatni osiedli w Gdańsku i uzyskali jurysdykcję od kanclerza kurii gdańskiej ks. Aleksandra Lubomskiego. W maju przybyli inni kapłani zakonni m.in. dominikanin o. Stanisław Dobiecki, reformata o. Maciej Śliwa, a z duchowieństwa diecezjalnego m.in. ks. płk. Józef Zator-Przytocki, delegowany przez byłe duszpasterstwo Armii Krajowej<sup>28</sup>.

Wśród duchowieństwa diecezji warmińskiej część była niewątpliwie pochodzenia autochtonicznego. Jako pierwsi polscy kapłani spoza diecezji zjawili się oo. franciszkanie, którzy obsadzili Powiśle. Dość zwarte grupy pionierskie stanowili księża z archidiecezji wileńskiej i diecezji łuckiej. Od maja 1945 r. żywą działalność na terenie diecezji warmińskiej rozwijał ks. pplk. Franciszek Borowiec, delegowany tam przez byłe duszpasterstwo AK. Do czerwca nie można było uzyskać jurysdykcji, gdyż los ordynariusza był nie

<sup>27</sup> Informacje ks. A. Thiela i o. P. Knapa O.F.M.Cap.; ks. J. Rumak, *Wspomnienia piłskie*, Asyż 1971.

<sup>28</sup> Informacje o E. Komasy S.O.Cist.; S. D., *Trzeci powrót dominikanów do Gdańska*, „Przew. katol.” 25 I 1970; ks. J. Zator-Przytocki, *Szliśmy chyba dobrą drogą*, „Przew. katol.” 1 III 1970; S. Podlewski, *Spiewajmy Panu i Ojczyźnie pieśń nową*, „Za i Przeciw” 2 VIII 1970.

znany, a wikariusz generalny ks. Aloys Marquard był więziony przez władze radzieckie. Sprawę tę rozwiązało dopiero jego zwolnienie. Ks. Marquard ustanowił swym współpracownikiem ks. Jana Hanowskiego — dziekana olsztyńskiego i upoważnił go do udzielania jurysdykcji. Sam bowiem nie znał języka polskiego, a ks. Hanowski był autochtonem<sup>29</sup>.

Najgorsza sytuacja panowała na Pomorzu Zachodnim należącym do diecezji berlińskiej. W czasach niemieckich liczba katolików była tam znikomą, stąd i katolików było mało. Wojna sprawiła, że zabrakło ich całkowicie. Gdy 5 V przybyła do Szczecina grupa polskich pionierów inż. Piotra Zaremby, zastała tam tylko jednego 80-letniego kapłana, autochtona, emerytowanego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, ks. dra Męcinę-Wąsierskiego. Był to jedyny duchowny katolicki na całym Pomorzu Szczecińskim. Polskie duszpasterstwo na tym terenie zapoczątkował poznański chrystusowiec ks. Florian Berlik. Przybył on razem z pionierami inż. Zaremby, dołączycywszy się do nich na prośbę kierownictwa ekipy i za zgodą bpa W. Dymka. Pracę jego w Szczecinie przerwała po kilkunastu dniach decyzja wielkich mocarstw nakazująca Polsce opuścić to miasto<sup>30</sup>.

W końcu maja prełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego ks. Ignacy Posadzy powierzył ks. dr. Kazimierzowi Świetlińskiemu T. Chr. zadanie dotarcia do kurii biskupiej w Berlinie i uzyskania jurysdykcji dla polskich kapłanów przybywających na Pomorze Zachodnie. Mimo ogromnych trudności ks. Świetliński zadanie to wykonał. Podczas swego drugiego pobytu w Berlinie w dn. 10 VII uzyskał dla siebie jurysdykcję z prawem udzielania jej innym kapłanom. Udzielił mu jej osobiście biskup berliński Konrad von Preysing. W ten sposób problem ten na Pomorzu Zachodnim został rozwiązany, a ks. Świetliński mógł przystąpić do organizacji duszpasterstwa polskiego, zwłaszcza na terenie odzyskanego w lipcu 1945 r. przez Polskę Szczecina<sup>31</sup>. Zdaje się, że w tym samym czasie oo. franciszkanie zjawili się w Koszalinie<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> Informacje ks. F. Borowca; O błąk, jw. s. 400—405.

<sup>30</sup> Informacje ks. F. Berlika T. Chr.; ks. K. Świetliński T. Chr. *Wspomnienia i przeżycia, kwiecień—grudzień 1945* (maszyn. u ks. Berlika); L. Króla, *Początki polskiego życia kościelnego w wyzwolonym Szczecinie*, „Novum” 1970 nr 5 s. 22—28.

<sup>31</sup> Świetliński, jw. oraz dodatkowe wyjaśnienia tegoż za pośrednictwem ks. Berlika. Ks. Świetliński formalnie otrzymał jurysdykcję poprzez udzielenie mu pełnomocnictw, jakie nadał w dn. 24 VI 1945 r. bp Preysing wszystkim proboszczom i samodzielnym administratorom w diecezji berlińskiej, które uprawniali ich do przekazywania jurysdykcji innym kapłanom w obrębie swych parafii. Na mocy osobistej decyzji biskupa mógł jurysdykcję przekazywać na obszarze całej diecezji berlińskiej (sic!) — por. kopię dokumentu w posiadaniu ks. Berlika.

<sup>32</sup> Informacje ks. C. Kamińskiego T. Chr.



W dn. 26 i 27 VI odbyła się w Częstochowie pierwsza po wojnie konferencja episkopatu polskiego. Przewodniczył jej ksiądz arcybiskup — metropolita krakowski Adam Sapieha. Wg komunikatu prasowego rozważano na niej sposoby zapewnienia pomocy duszpasterskiej Polakom wyznania katolickiego na Ziemiach Odzyskanych. Co w tej mierze postanowiono trudno powiedzieć, gdyż nie udało się dotrzeć do odpowiednich źródeł<sup>33</sup>.

Niewątpliwie w swym pionierskim okresie duszpasterstwo polskie na Ziemiach Odzyskanych było raczej akcją spontaniczną niż kierowaną. Dość znaczną rolę odegrały w niej zakony, sąsiadujące konferencja episkopatu polskiego. Przewodniczył jej ksiądz arcybiskup diecezje oraz mało znana inicjatywa byłego duszpasterza Armii Krajowej skierowania na zachodnie tereny swych kapelanów.

#### O POLSKĄ ADMINISTRACJĘ KOŚCIELNĄ

Przed powrotem kard. Hlonda do kraju udało się na ogół załatwić sprawę jurysdykcji dla polskich kapłanów przybywających na Ziemię Odzyskaną. Na rozwiązanie czekał jednak inny bardzo doniosły problem — przejęcie administracji kościelnej. Stawał się on coraz bardziej palący w miarę wzmacniania się elementu polskiego na tym terenie.

Dotychczasowe koncesje niemieckich władz kościelnych na rzecz polskich katolików już nie zadowalały ich ambicji, potęgowanych przeświadczeniem o powrocie Polski na historyczne ziemie piastowskie. Na ogół gotowości dalszych koncesji ze strony niemieckich władz nie było. Czekają one na prawno-międzynarodowe rozstrzygnięcie losów Niemiec i Niemców. W tej sytuacji rodziły się zadrażnienia i spory, oskarżenia o prowadzenie przez duchowieństwo niemieckie działalności antypolskiej i szykanowanie przez niemieckich biskupów i kurie polskich kapłanów. Wszystko to ostatecznie sprowadzało się do odpowiedzi na pytanie: kto jest, a kto winien być kościelnym gospodarzem Ziemi Odzyskanych?

Sprawa ta stała się w lipcu i sierpniu 1945 r. przedmiotem szerokiej kampanii prasowej.

Znany publicysta Edmund Osmańczyk wystąpił na łamach krakowskiego „Dziennika Polskiego” z gwałtownym atakiem na rządy kard. Bertrama na Śląsku. W artykule pt. *Bertram nie ustąpił* przypominał prowadzoną w przeszłości przez kardynała politykę antypolską. Twierdził, że i obecnie szykanuje Polaków. Domagał się więc jego ustąpienia i przekazania władzy polskiemu biskupowi. „Dziennik Polski” opatrzył ten artykuł swym komentarzem w którym podano, że losy Bertrama są niejasne. Kolportowane są po-

<sup>33</sup> „Głos katol.” 8 VII 1945.

głoski w prasie śląskiej o jego zgonie. Nie jest to najważniejsze. „Ważne jest natomiast — pisał „Dziennik” — że duch polityki kard. Bertrama po dawnemu panoszy się na Śląsku i że stan ten powinien bezwarunkowo znaleźć swój koniec. Polszczeniu Dolnego Śląska musi odpowiedzieć spolszczenie duchowieństwa katolickiego, sięgające od dołów do szczytu miejscowej hierarchii katolickiej. Tego wymaga najwyższy interes państwa i potrzeby religijne obecnie polskiej ludności Dolnego Śląska”<sup>34</sup>.

Do głosu krakowskiej gazety dołączyły inne polskie pisma. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł w katowickim „Dzienniku Zachodnim”, gdzie stwierdzono iż księża niemieccy są ostoją germanizmu na Ziemiach Odzyskanych; archidiecezja wrocławska wakuje, a duchowieństwo niemieckie korzystając z tej sytuacji działa na własną rękę w duchu hitlerowskim<sup>35</sup>.

Wkrótce potem na łamach znów „Dziennika Polskiego” ks. Henryk Weryński ogłosił artykuł pt. *Biskup gdański w walce z polskością*. Ostro skrytykował w nim stosunki panujące w kurii gdańskiej, szykanowanie polskich księży, uzurpowanie sobie przez biskupa gdańskiego Spletta prerogatyw polskiego biskupa morskiego i demonstacyjne — zdaniem ks. Weryńskiego — wizytowanie diecezji chełmińskiej<sup>36</sup>.

Wcześniej bpa Spletta zaatakował za antypolską politykę centralny organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik”. Na łamach tego pisma ukazał się potem artykuł pt. *Sprawy niepojęte* pióra Bolesława Dudzińskiego. Autor stwierdzał, że pełnienie urzędu biskupiego przez Spletta oburza i wywołuje zgorszenie u Polaków. Przypominał antypolską politykę Bertrama i Breitingera, którzy — zdaniem B. Dudzińskiego — stanowią ze Splettem „trójkątek biskupów hakatystów”. „Nie wyobrażamy sobie — pisał publicysta „Robotnika” — ani na chwilę, aby ten stan nieprawny, niemoralny i oburzający mógł trwać w demokratycznej Polsce nadal. Aby stolice biskupie na naszych ziemiach zachodnich miały być jakimiś enklawami niemczyzny, dającymi osławionym hakatystom i hitlerowcom w szatach biskupich pole do antypolskich wyczynów. Społeczeństwo polskie nie może tolerować obrazy godności narodowej i naruszania porządku prawno-wyznaniowego, dlatego też domaga się likwidacji skandalu w trybie przyspieszonym, ku czemu obowiązujący konkordat daje wszelkie możliwości”<sup>37</sup>.

Sprawę bpa Spletta poruszył także dziennik wojskowy „Polska Zbrojna” w artykule pt. *Niemiecki biskup i „księża rozumiejący po polsku”*. Piętnując antypolską politykę biskupa i jego kurii,

<sup>34</sup> „Dz. pol.” 25 VII 1945.

<sup>35</sup> „Dz. zach.” 15 VIII 1945; sprawę Bertrama podniósł też „Głos Ludu” 6 VIII 1945.

<sup>36</sup> „Dz. pol.” 30 VII 1945.

<sup>37</sup> „Robotnik” 1945 nr 180 oraz nr z 19 VIII 1945.



zwłaszcza szykanowanie polskiego kapelana wojskowego w Gdańsku, żądał wydalenia Spletta do „Vaterlandu”<sup>38</sup>.

Zastąpienie niemieckiej administracji kościelnej polską nie mogło się dokonać bez udziału Stolicy Apostolskiej, jedynie kompetentnej do przeprowadzania takich zmian. O ile podniesiono wspomnianą kampanię prasową w związku z przyjazdem z Watykanu kard. Hlonda — trudno powiedzieć. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że jednym z jej adresatów był polski episkopat, który winien postarać się o rozwiązanie tego problemu.

W Gdańsku po wyzwoleniu zgłosiła się do tamtejszej Wojewódzkiej Rady Narodowej delegacja ludności kaszubskiej żądająca wysiedlenia bpa Spletta do Niemiec i przyłączenia diecezji gdańskiej do „polścieho biskupa z Pelplina, bo me wiedno do cheminście diecezje należeli”<sup>39</sup>.

Mimo takich i innych żądań polskie władze państwowe tolerowały niemieckie władze kościelne na Ziemiach Odzyskanych, ale nie robiły im złudzeń, że czynią tak do czasu. Powody takiej postawy wydają się dość złożone i niewątpliwie czekano w tym względzie na zajęcie stanowiska przez Stolicę Apostolską. Na ogół więc poprzestawano na wywieraniu nacisku, aby poszczególne placówki duszpasterskie przekazywano polskim księżom. Znana jest tylko jedna poważniejsza próba doprowadzenia do przejęcia rządów w diecezji przez polskiego kapłana. Mianowicie po zgonie kard. Bertrama, na godzinę przed wyborem wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej, prezydent miasta Wrocławia dr B. Drobner wezwał do siebie bpa J. Ferchego i ks. J. Negwera. Przekazał im życzenie rządu polskiego, aby kapituła wybrała wikariuszem kapitulnym kapłana narodowości polskiej. Czy B. Drobner myślał w tym przypadku o ks. K. Lagoszu — nie wiadomo. W każdym razie kapituła wrocławska poprzestała na wyborze niemieckiego kapłana, ale władającego płynnie językiem polskim<sup>40</sup>.

Nie wiadomo, czy sprawa przejęcia administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych była przedmiotem obrad pierwszej konferencji biskupów polskich w Częstochowie. Zapewne jednak istniały mniej lub więcej wyraźne tendencje rozwiązania tej kwestii, tym bardziej że nie wiadano, kiedy nastąpi powrót prymasa. Wydaje się, że warto by przede wszystkim zbadać rolę w tym względzie bpa S. Adamskiego, o którym jego bliski współpracownik kard. B. Kominek powiedział: „Miał dalekie widzenie nowej rzeczywistości polskiej na Ziemiach Zachodnich”. Biskup katowicki pozostawał w dobrych stosunkach z polskimi władzami państwowymi i na pewno w kontaktach tych była poruszana kwestia przejęcia

<sup>38</sup> „Polska Zbrojna” 18 VIII 1945.

<sup>39</sup> J. Sikora, *Biskup Carl Maria Splett*, Warszawa 1951 s. 53—54.

<sup>40</sup> Engelbert, jw. s. 253.

rządów kościelnych<sup>41</sup>. Wg niemieckich przekazów bp Adamski w rozmowie z ks. Kramerem, odbytej 16 V we Wrocławiu, zażądał przekazania władzy kościelnej na Śląsku Opolskim w polskie ręce, poprzez ustanowienie polskiego wikariusza generalnego, polskich dziekanów, proboszczów i przełożonych zakonnych. Podejrzewano w tych żądaniach początek włączania opolskiej części archidiecezji wrocławskiej do diecezji katowickiej. Nie brakowało głosów, że zmierza to w konsekwencji do utworzenia od Bałtyku po Beskidy polskiej metropolii kościelnej z polskim księciem arcybiskupem wrocławskim na czele<sup>42</sup>. Na Śląsku Opolskim istotnie były żywe od czasów powstań i plebiscytów tendencje do kościelnego uniezależnienia się od Wrocławia<sup>43</sup>.

Wspomnieć warto, że w Poznaniu tamtejszy biskup sufragan W. Dymek sympatyzował z projektem rewindykacji dawnych terenów archidiecezji poznańskiej, które stanowiły część wolnej pralatury pilskiej<sup>44</sup>.

W sumie nie wydaje się, aby przed powrotem kard. Hlonda sformułowano w kraju jakąś koncepcję przejęcia administracji kościelnej w polskie ręce, dotyczącą całości Ziemi Odzyskanych.

#### KU ZASADNICZYM DECYZJOM

Miejsce i czas narodzin konkretnego planu w tym względzie, jaki zrealizował prymas Polski nie są jasne. Z jednej strony wyrażano opinie, że kard. Hlond wrócił z Rzymu z „gotowym planem organizacji życia kościelnego”<sup>45</sup>, z drugiej — akcentowano upoważnienie prymasa do zorganizowania administracji kościelnej na Zie-

<sup>41</sup> Abp B. Kominek, *Śląski patriarcha*, „Przew. katol.” 10 XII 1967; zob. też „Gość niedz.” 25 II 1945.

<sup>42</sup> Engelbert, jw. s. 246—247; A. Sabisch, *Die kirchlichen Verhältnisse in Oberschlesien 1945—1951*, „Arch. f. schles. Kirchengesch.” Bd 31: 1973 s. 225—226. O zabiegach bpa S. Adamskiego przejęcia rządów w archidiecezji wrocławskiej wspomina także, choć trochę w bałamutny sposób, B. Drobner, powołując się na rozmowę z biskupem, który złożył mu wizytę podczas majowej bytności we Wrocławiu (zob. *Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 1, Wrocław 1960 s. 86). W tym czasie chodzili również pogłoski, jakoby bp Adamski zamierzał osadzić we Wrocławiu ks. Bolesława Kominka lub swego brata — ks. kanonika Waleriana Adamskiego (informacja ks. K. Milika). Nota bene, ks. W. Adamski wrócił do Polski dopiero w 1946 r., gdyż po powstaniu warszawskim był więziony w obozach koncentracyjnych na terenie Niemiec, a potem pracował jako kapelan w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

<sup>43</sup> O postulatach utworzenia diecezji opolskiej w okresie międzywojennym zob. Zaborowski, jw. s. 101.

<sup>44</sup> Informacje abp. A. Baraniaka i ks. I. Posadzego T.Chr.

<sup>45</sup> (Abp S. Wyszyński), *Od Ziemi Lubuskiej po Nysę*. Rozmowa red. J. Turowicza z prymasem Polski, „Tyg. powsz.” 16 XII 1951.



miach Odzyskanych w taki sposób, w jaki sam uzna to na miejscu za konieczne<sup>46</sup>.

Z braku odpowiednich materiałów wyjaśnienia tych spraw należy szukać w analizie pierwszych czynności kard. Hlonda po powrocie do kraju, a dotyczących wspomnianych terenów. Ogólny ich dziarsz został nakreślony przez bpa Edmunda Nowickiego, ale zawiera on sporo pomyłek chronologicznych i merytorycznych<sup>47</sup>. Sprostowanie ich oraz uzupełnienie dziarsza nie było rzeczą łatwą, choćby z tego względu, że większa część czynności kardynała była objęta wówczas zrozumiałą dyskrecją.

Prymas przyjechał do Poznania w piątek 20 VII. Ponieważ rezydencja jego na Ostrowiu Tumskim była zniszczona, skorzystał z gościny abpa W. Dymka (przywiózł mu tytularne arcybiskupstwo w uznaniu za postawę w czasie okupacji hitlerowskiej), który mieszkał na probostwie przy kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Niewątpliwie abp W. Dymek należał do pierwszych informatorów kard. Hlonda o sytuacji Kościoła w kraju i zapewne w rozmowach poruszono także problematykę Ziem Odzyskanych<sup>48</sup>.

W sobotę 21 VII prymas spotkał się z ks. kan. Edwardem van Blericqem — wikariuszem generalnym archidiecezji gnieźnieńskiej, którego wezwał telegraficznie do Poznania. Jest rzeczą prawdopodobną, że rozmowa zesłała na temat obsady diecezji chełmińskiej. Jej ordynariusz bp Wojciech Okoniewski przebywał w czasie wojny za granicą i zmarł w 1944 r. w Portugalii, diecezją zaś rządził od 5 XII 1939 r. jako administrator apostolski biskup gdański Karl Maria Splett. W każdym razie ks. Blericq powróciwszy do Gniezna przekazał wieczorem, przez ks. Jana Michalskiego, życzenie prymasa, aby ks. prof. dr Andrzej Wronka — rektor Polskiego Kolegium w Rzymie, którego wojna zastała w Polsce, zjawił się nazajutrz w Poznaniu.

Stosownie do tego prymas odbył w niedzielę 22 VII, po powrocie z uroczystości odpustowych w kolegiacie Św. Marii Magdaleny, rozmowę z ks. Wronką. Gdy rektor Polskiego Kolegium zapytał: „co mam robić? Chyba wrócę do Rzymu?“, kardynał zacieraając ręce, grubym głosem odpowiedział: „Przed nami inne zadania. Ksiądz zostanie w kraju. Administratorem apostolskim w Pelplinie jest Splett. Musi być tam polski hierarcha!“ Ks. A. Wronka wzbraniał się początkowo objąć zarząd diecezji chełmińskiej, sugerował aby administratorem apostolskim został tam ks. Blericq, który pochodził z tej diecezji. Kardynał odpowiedział krótko: „chory człowiek“. Istotnie ks. E. van Blericq zmarł pół roku później. Prymas obiecał, że nominację ks. A. Wronki na administra-

<sup>46</sup> Kominek, Fakty i wspomnienia (zob. Liszka, jw. s. 53).

<sup>47</sup> Nowicki, jw.

<sup>48</sup> Tamże; informacje abp. A. Baraniaka.

tora apostolskiego diecezji chełmińskiej ogłosiłada moment, a nominat ma się gotować do wyjazdu na Pomorze. Wyjaśnić należy, iż rozmowa ta dotyczyła tylko obsady wspomnianej diecezji, nie było zaś mowy o administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych<sup>49</sup>.

W poniedziałek 23 VII spotkał się prymas z duchowieństwem poznańskim. W spotkaniu brał udział, przebywający na wakacjach w Wielkopolsce, ks. dr Teodor Bensch — profesor prawa kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego kard. Hlond zaprosił do siebie na dzień następny. We wtorek 24 VII oznajmił zaś ks. T. Benschowi, że zamierza go zamianować administratorem apostolskim w diecezji warmińskiej<sup>50</sup>. Wiadomo także, iż tego samego dnia udzielił „na mocy szczególniejszych uprawnień ze strony Stolicy św.“ ks. K. Świetlińskiemu T. Chr. jurysdykcji na obszar prałatury pilskiej i polskiej części diecezji berlińskiej<sup>51</sup>.

„Nowe czasy, nowe zadania, nowe formy pracy — ale duch powinien pozostać ten sam, tylko pogłębiony, konsekwentniej w życiu realizowany“ — pisał dn. 26 VII prymas do swego duchowego powiernika ks. I. Posadzego T. Chr., obiecując swój udział w zakończeniu rekolekcji dla chrystusowców udających się na pracę duszpasterską na Ziemię Odzyskaną<sup>52</sup>.

W końcu lipca był w Poznaniu przejazdem z Oranienburga ks. bp S. Adamski. Niewątpliwie podczas wizyty, którą złożył prymasowi poruszone zostały problemy kościelne Ziem Odzyskanych, szczególnie Śląska. Bp S. Adamski opuścił Poznań udając się do Katowic przez Wrocław, gdzie 30 VII spotkał się z wikariuszem kapitulnym archidiecezji wrocławskiej<sup>53</sup>.

W ślad za biskupem katowickim wyjechał z Poznania 31 VII kard. Hlond, rozpoczynając serię błyskawicznych podróży, które odbył swym wysłużonym samochodem w towarzystwie kapelana ks. dr Bolesława Filipiaka. W południe przybył do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie był owocynie witany, a w uroczystości powitalnej wzięli udział, bodaj po raz pierwszy, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz kompania honorowa miejsco-

<sup>49</sup> Informacje bp. A. Wronki; Wiadomość o podróży kard. Hlonda do Gniezna do ks. Blericq — podana przez bp. E. Nowickiego — jest nieprawdziwa. Prymas był w Gnieźnie dopiero 15 VIII 1945.

<sup>50</sup> Informacje ks. F. Berlika T. Chr.; Przy okazji prostuje panujące opinie, jakoby kandydaturę ks. Bensch wysunął rektor KUL ks. A. Słomkowski. Stwierdził on mianowicie: „Czy byłem w lipcu 1945 r. u J. Em. Ks. Prymasa Hlonda nie pamiętam. W każdym razie nie podawałem kandydatury ks. prof. Teodora Bensch“ (Informacja pisemna).

<sup>51</sup> Dekret prymasa z 24 VII 1945 (w posiadaniu ks. F. Berlika).

<sup>52</sup> Kard. Hlond do ks. I. Posadzego 26 VII 1945 (w posiadaniu ks. C. Kamińskiego T. Chr.).

<sup>53</sup> Sabisch, Dokumente, s. 182.



wego garnizonu. Tego samego dnia wieczorem zawitał na Jasną Górę. Dziękował tam Matce Bożej za szczęśliwy powrót do kraju i prosił o siły do „budowania nowej Polski Chrystusowej”<sup>54</sup>.

Następnym etapem podróży prymasa był Kraków, gdzie spotkał się z abp A. Sapięhą. Na pewno przesadza bp E. Nowicki, gdy twierdzi, że celem wizyty kard. Hlonda w Krakowie było znalezienie tam kandydatów na administratorów apostolskich Ziemi Odzyskanych. Nie wiadomo też, czy istotnie wówczas abp A. Sapięha oświadczył: „księża krakowscy nie zdecydowali się pójść na „Dziki Zachód”. Przeczą temu poniekąd relacje kapelanów, tak prymasa, jak metropolity krakowskiego<sup>55</sup>.

Niewątpliwie kard. Hlond przykładał ogromną wagę do spotkania z sędziwym księciem arcybiskupem krakowskim, który w czasie okupacji hitlerowskiej wyrósł na jednego z czołowych przywódców duchowych narodu polskiego<sup>56</sup>. Wizyta w Krakowie nie wyniknęła z doraźnej potrzeby i namów abpa W. Dymka — jak to sugeruje bp E. Nowicki — ale była zaplanowana przez prymasa od dawna. Świadczy o tym choćby polecenie jakie otrzymał pod koniec lipca, przebywający wówczas w Wilkowie koło Leszna, ks. Czesław Kamiński T. Chr. Mianowicie miał udać się do Krakowa i wydobyć z ukrycia insygnia biskupie prymasa, a następnie wręczyć mu je podczas wizyty u abpa A. Sapięhy. Insygnia te kard. Hlond zostawił we wrześniu 1939 r. w jednym z majątków pod Kraśnikiem Lubelskim, skąd przekazano je do kurii krakowskiej. Ta znów zdeponowała skarb prymasowski u ks. Cz. Kamińskiego T. Chr., który ukrył go w klasztorze SS. Sercanek w Krakowie, gdzie był wówczas kapłanem<sup>57</sup>.

Niewiele wiadomo o przebiegu rozmów obu wysokich dostojników kościelnych, poza tym że trwały dość długo i toczyły się w cztery oczy. Na pewno dotyczyły całokształtu spraw kościelnych w Polsce. Potem w szerszym gronie abp A. Sapięha oświadczył:

<sup>54</sup> „Głos Ostrowski” 5 VIII 1945; „Gość niedz.” 12 VIII 1945.

<sup>55</sup> Nowicki, Jw.; Opinie kapelanów: „Nigdy nie zauważyłem, żeby Ks. Prymas doznał zawodu, z powodu odmowy współpracy księży krakowskich w administracji Ziemi Odzyskanych” (pisemna informacja ks. B. Filipiaka, w posiadaniu abp. A. Baraniaka) oraz „...do mojej wiadomości nie docierały szczegóły mające jakikolwiek związek z negatywnym ustosunkowaniem się ks. kard. Sapięhy do życzeń ks. kard. Hlonda w sprawie „wypożyczenia” księży archidiecezji krakowskiej do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych” (pisemna informacja ks. A. Mistata); Bp Nowicki oczywiście się myli, gdy twierdzi że prymas z Krakowa wrócił do Poznania i stąd znów pojechał do Katowic.

<sup>56</sup> A. Vetulani, *Adam Stefan Sapięha Metropolita Krakowski*, „Tyg. powsz.” 21 V 1967; L. Kubik, *Kard. Sapięha w okresie okupacji*, „Tyg. powsz.” 18 VI 1967.

<sup>57</sup> Informacja ks. C. Kamińskiego T.Ch.

„Sprawy prymasowskie niech Ks. Prymas bierze znowu w swoje ręce, bo prowadzi je lepiej ode mnie”<sup>58</sup>.

W piątek 3 VIII kard. Hlond przybył do Katowic. Rozmawiał najpierw z bp. S. Adamskim, a potem z tamtejszym biskupem sufraganiem Juliuszem Bieńkiem. Następnie odbyło się spotkanie w szerszym gronie z udziałem księży katowickich. Był wśród nich ks. dr Bolesław Kominek — kierownik wydziału duszpasterskiego kurii. Wówczas kapelan prymasowski nie wytrzymał i szepnął do ucha ks. B. Kominkowi: „Uwaga, bo może Cię coś spotkać!”<sup>59</sup>. Istotnie nie pomylił się. Prymas wezwał go na poufną rozmowę, podczas której oznajmił mu, że zamierza go zamianować administratorem apostolskim całej polskiej części archidiecezji wrocławskiej. Ks. B. Kominek prosił jednak, aby oddano mu tylko Śląsk Opolski, teren najlepiej mu znany m. in. z działalności konspiracyjnej w czasie okupacji hitlerowskiej. Argumentował poza tym, iż zarząd całej polskiej części archidiecezji wrocławskiej będzie niesłychanie trudny, ze względu na jej ogromny obszar. Prymas uznał te racje<sup>60</sup>.

Treść tej rozmowy jest bardzo ważna, gdyż świadczy o pierwotnych zamiarach kard. Hlonda, w których nie leżała idea podziału archidiecezji wrocławskiej. Wiadomo także, że kandydatura ks. B. Kominka na administratora apostolskiego była starannie konsultowana przez prymasa już w czasie rozmów z abp. Sapięhą, a potem z biskupami katowickimi<sup>61</sup>.

Podczas pobytu w Katowicach spotkał się prymas po raz pierwszy po powrocie do kraju z rodziną. Następnego dnia, tj. w sobotę 4 VIII, uczestniczył w uroczystościach maryjnych w Piekarach, skąd odjechał do Poznania<sup>62</sup>.

W początkach sierpnia kard. Hlond dwukrotnie wzywał do siebie ks. dra Karola Milika — dyrektora Towarzystwa Czytelni Ludowych, ogromnej i zasłużonej wielkopolskiej instytucji oświatowej. Pierwsza rozmowa — jak się zdaje — miała charakter sondażowy. Podczas drugiej prymas oznajmił ks. K. Milikowi swój zamiar zamianowania go administratorem apostolskim. „Krzątałem się koło wznowienia działalności TCL, aż tu niespodziewanie po kilku dniach prymas znów mnie prosi do siebie... — wspomina ks. K. Milić. Mówi do mnie: „Księża doktorze! Zdarza się w życiu, że człowiek obrał kierunek dla swej pracy, ale trzeba go zmienić,

<sup>58</sup> Informacja pisemna ks. B. Filipiaka (w posiadaniu abp. A. Baraniaka).

<sup>59</sup> Tamże; Informacja bp. J. Bieńka.

<sup>60</sup> Informacja kard. B. Kominka za pośrednictwem ks. J. Strugarka, poświadczona przez bp. J. Marka.

<sup>61</sup> Informacja pisemna ks. B. Filipiaka.

<sup>62</sup> Informacja s. Heleny Hlondówny; „Gość niedz.” 12 VIII 1945; Przemówienie prymasa w Piekarach zob. AH, II/2 s. 162.



bo tak każą". Zamilkł i wpatruje się we mnie. Więc odpowiadam: „Eminencjo! Trudno mi odgadnąć znaczenie tych słów”. „W imieniu Stolicy Św. i na podstawie jej nadzwyczajnych pełnomocnictw postanowiłem zamianować księdza doktora administratorem apostolskim Dolnego Śląska”. Następnie prymas poinformował ks. K. Milika o sytuacji panującej we Wrocławiu, w której — jak się wydaje — był dobrze zorientowany. Sprawę nominacji polecił zachować w tajemnicy, aż do dalszych zarządzeń. Podał też datę konferencji. Mieli w niej uczestniczyć wszyscy nowo mianowani administratorzy apostolscy Ziemi Odzyskanych<sup>63</sup>.

Dokładnej daty drugiej rozmowy kard. Hlonda z ks. K. Milikiem nie można ustalić. Wydaje się jednak, że odbywała się ona prawie równoległe do przedstawionych niżej wydarzeń.

W poniedziałek 6 VIII zjawił się u prymasa w Poznaniu ks. prof. dr Antoni Słomkowski — rektor KUL. Głównym celem jego wizyty było uzyskanie poparcia episkopatu dla uniwersytetu. Przy okazji poinformował jednak kardynała, że będąc 4 VIII u prokuratora Jerzego Sawickiego w Warszawie, ten poruszył sprawę biskupa Splett z Gdańska. Zdaniem prokuratora Splett winien być uwięziony, ale rząd ma w tym względzie obiekcje, gdyż chodzi o biskupa. Z kolei prymas oświadczył ks. A. Słomkowskiemu, że zabiera z KUL-u ks. T. Benschę, gdyż będzie administratorem apostolskim w „Prusach Wschodnich”<sup>64</sup>.

Tymczasem w Gnieźnie ks. A. Wronka czekał na ogłoszenie swej nominacji na administratora apostolskiego diecezji chełmińskiej. Zaniepokojony brakiem wiadomości od prymasa pojechał do Poznania, aby poradzić się u prymasowskiego kapelana ks. B. Filipiaka, co robić. Kapelan odesłał go do kardynała, który oświadczył ks. A. Wronce co następuje: bp K. M. Splett w Gdańsku został aresztowany; w tej sytuacji trzeba utrzymać unię personalną między diecezją chełmińską i gdańską; ks. A. Wronka jako administrator apostolski obejmie także diecezję gdańską; na ogłoszenie nominacji musi poczekać, bo na Ziemi Odzyskanej brakuje jeszcze jednego administratora apostolskiego<sup>65</sup>. I w tym przypadku trudno ustalić dokładną datę rozmowy. Bp A. Wronka skłonny jest ją określać na 6—8 VIII, Splett zaś został aresztowany 9 VIII. Nie wykluczone jednak, że prymas otrzymał wcześniej wiadomość o decyzji uwięzienia biskupa gdańskiego.

Ks. A. Wronka wracając od prymasa na dworzec kolejowy spotkał na przystanku tramwajowym ks. dra Edmunda Nowickiego. Ten oświadczył mu, że wybiera się na probostwo do Kościana.

<sup>63</sup> K. Milik, jw.

<sup>64</sup> Informacja pisemna ks. A. Słomkowskiego na podstawie własnego dziennika.

<sup>65</sup> Informacja bp. A. Wronki.

Szczegół ten świadczy o tym, iż owym brakującym administratorem był właśnie ks. E. Nowicki. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie. Ks. E. Nowicki zniechęcony do pracy kurialnej (od chwili wyzolenia sam jeden prowadził kurię poznańską) marzył o pracy duszpasterskiej, konkretnie o probostwie w Kościanie. Z planów tych zwierzył się prymasowi, który... oznajmił mu, że będzie administratorem apostolskim rozległych terenów, tam będzie mógł spełnić swe marzenia duszpasterskie<sup>66</sup>. Bp E. Nowicki tak po latach wspominał okoliczności swej nominacji: „...były już cztery kandydatury, brakowało tylko piątej, której Ks. Kardynał absolutnie znaleźć nie mógł... I wtedy któregoś dnia, zawiadomił mnie kapelan ks. Kardynała telefonicznie, że Eminencja prosi mnie na kawę. Przyszedłem, a tu Ks. Kardynał mi oświadcza, że trzeba jednego [jeszcze] administratora na Ziemię Zachodnie i że on uważa, że ja powinienem się temu poświęcić, przyjmując stanowisko Administratora Apostolskiego Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Pralatury Piłskiej”. Wiadomość ta zrobiła na ks. E. Nowickim piorunujące wrażenie. Urzędu nie chciał przyjąć, broniąc się złym stanem zdrowia. Kardynał tych racji uznać nie chciał, a nawet rzucił twarde słowa: „Kto się papieżowi sprzeciwia, ten przegrał swoje kapłaństwo”. Dał trzy dni do namysłu. Tymczasem ks. E. Nowicki musiał poddać się operacji. „Dopiero wówczas ks. Kardynał Hlond zrozumiał, że się nie wykręcałem... Przyszedł do mojego łóżka, przeproszał za to, że mi nie wierzył, ale powiedział, że ponieważ doniósł już Stolicy św. o nominacji, nie wycofa jej, chyba że się mój stan bardzo pogorszy”<sup>67</sup>. Rozmowy te miały miejsce między 10 a 15 VIII, gdyż w tych dniach ks. E. Nowicki był operowany.

Dla pełności obrazu wysiłków podejmowanych przez prymasa w tym czasie należy dodać, że 10 VIII wysłał ks. F. Berlika T. Chr. na Pomorze Zachodnie celem zbadania istniejących tam potrzeb duszpasterskich<sup>68</sup>.

Kim byli kandydaci na administratorów apostolskich Ziemi Odzyskanych?

Najstarszy z nich ks. K. Milik miał 53 lata. Pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. W r. 1915 został wyświęcony na kapłana przez kard. A. Bertrama i pracował w austriackiej części archidiecezji wrocławskiej. Następnie przez wiele lat był kapłanem, najpierw armii austriackiej, a potem polskiej będąc m. in. proboszczem parafii wojskowej w Chorzowie. W międzyczasie odbył studia praw-

<sup>66</sup> Informacja ks. F. Berlika T. Chr.

<sup>67</sup> Nowicki, jw.; inform. pisemna prof. R. Sarrazina.

<sup>68</sup> Zaświadczenie wystawione przez kard. Hlonda 10 VIII 1945 (w posiadaniu ks. F. Berlika T. Chr.).



nicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, uwieńczone doktoratem. W 1930 r. przeszedł w stan spoczynku i został prefektem gimnazjalnym w Chorzowie. W 1933 r. przeniósł się do Poznania i objął dyrekturę Towarzystwa Czytelni Ludowych. Przed wojną była rozpatrywana jego kandydatura na biskupa sufragana katowickiego. Okupację hitlerowską spędził ukrywając się w Warszawie, gdzie brał żywy udział w konspiracji tzw. zachodniej, kierując pracami T. C. L. i wchodząc w skład zarządu głównego „Ojczyzny”. Po wojnie wrócił do Poznania i został rektorem kościoła Św. Jana Kantego. Był kapłanem diecezji katowickiej<sup>69</sup>.

Ks. A. Wronka liczył 48 lat. Urodził się na pograniczu wielkopolsko-śląskim w Biskupicach Zabarycznych. W młodości należał do przywódców tajnego Towarzystwa Tomasza Zana i wziął udział w powstaniu wielkopolskim. Już po święceniach kapłańskich odbył studia orientalistyczne (uwieńczone doktoratem) na Uniwersytecie Poznańskim. Przed wojną przez długie lata był profesorem seminarium duchownego w Gnieźnie, a także jednym z pionierów odrodzenia liturgicznego w Polsce. W 1938 r. został mianowany rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie. Nominacja ta sprawiła, że po zgonie kard. Aleksandra Kakowskiego prasa warszawska widziała w ks. A. Wronce jego następcę. Wybuch wojny zastał go w Gnieźnie. Tamże spędził lata okupacji, pracując jako urzędnik bankowy, udzielając się w tajnym duszpasterstwie i będąc powiernikiem ks. E. van Blericqą w rządach archidiecezją gnieźnieńską. W 1945 r. z ramienia ks. E. van Blericqą rozpoczął odbudowę organizacyjną wspomnianej archidiecezji oraz pełnił obowiązki proboszcza parafii farnej w Gnieźnie. Był kapłanem archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>70</sup>.

Kolejny kandydat ks. E. Nowicki miał 45 lat. Pochodził z Trzemeszna. Studia prawnicze, uwieńczone doktoratem, odbył w Rzymie. W latach 1930—1939 pracował na różnych stanowiskach w kurii poznańskiej oraz w metropolitalnym sądzie duchownym m. in. jako wiceoficjal. W czasie okupacji hitlerowskiej był więziony w obozach koncentracyjnych Gusen i Dachau, skąd w 1941 r. zdołał się wydostać. Przebywał potem na terenie Generalnej Guberni, głównie w Warszawie. Po wojnie pełnił obowiązki kanclerza kurii poznańskiej. Był księdzem archidiecezji poznańskiej<sup>71</sup>.

Ks. T. Bensch liczył 42 lata. Urodził się w Buku pod Poznaniem. Odbył najpierw studia prawno-ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim, a potem wstąpił do seminarium duchownego. Doktorat z prawa kanonicznego uzyskał na KUL-u. Od 1937 r. był profesorem na tym uniwersytecie. Okupację hitlerowską spędził pracując

<sup>69</sup> „Przew. katol.” 25 VII 1965.

<sup>70</sup> „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1973 nr 4.

<sup>71</sup> „Przew. katol.” 19 V 1964.

w parafii Krężnica Jara pod Lublinem. Wykładał też w seminarium duchownym w Lublinie i na podziemnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich w Warszawie. Po wojnie objął znów na KUL-u katedrę prawa kanonicznego. Był kapłanem archidiecezji poznańskiej<sup>72</sup>.

Najmłodszym z przyszłych administratorów apostolskich Ziem Odzyskanych był ks. B. Kominek. Miał 42 lata. Urodził się pod Rybnikiem na Śląsku Górnym. Studia teologiczne odbył w Krakowie, a potem specjalistyczne z filozofii i nauk społecznych, uwieńczone doktoratem i licencjatem, w Paryżu. Przed wojną był referentem w kurii katowickiej i sekretarzem Akcji Katolickiej w diecezji katowickiej. W czasie okupacji hitlerowskiej pracował nadal w kurii, ale jednocześnie głęboko tkwił w ruchu podziemnym. Organizował szeroką pomoc społeczną dla więźniów i jeńców oraz ich rodzin, był dziekanem okręgu śląskiego AK oraz łącznikiem między diecezją a wysiedlonymi przez władze niemieckie biskupami katowickimi<sup>73</sup>.

Mimo trudności kard. Hlonda ze znalezieniem odpowiednich kandydatów na administratorów apostolskich, spowodowanych ogromnym wyniszczeniem polskiego duchowieństwa w czasie wojny, wybór jego był bardzo staranny i trafny. Dotyczył on ludzi osobiście mu dobrze znanych. Ks. A. Wronka i ks. T. Bensch w dużej mierze właśnie prymasowi zawdzięczali swą dotychczasową karierę naukową. Ks. E. Nowickiego znał doskonale jako pracownika kurii poznańskiej i „prawą rękę” abp. W. Dymka. Z ks. K. Milikiem łączyła kardynała dawna znajomość, jeszcze z czasów gdy sam był administratorem apostolskim w Katowicach, utwierdzona potem poznańskimi konferencjami w sprawie T. C. L. Stosunkowo najdalszy był mu ks. B. Kominek, ale i ten wyrósł już przed wojną na jednego z czołowych działaczy Akcji Katolickiej i na tym gruncie dał się poznać prymasowi. Owa znajomość ludzi nie wyklucza faktu konsultowania się co do ich wyboru. Dużą rolę miał w tej mierze odegrać abp W. Dymek, którego kard. Hlond darzył ogromnym zaufaniem<sup>74</sup>. Godzi się zauważyć, że wszyscy przyszli administratorzy apostolscy pochodzili z kresów zachodnich i problematyka zachodnia nie była im obca. Uderza też obsadzenie archidiecezji wrocławskiej Ślązakami, a zwłaszcza powierzenie urzędu administratora apostolskiego we Wrocławiu człowiekowi najbardziej doświadczonemu, długoletniemu kapłanowi wojskowemu i gorącemu patriocie, który dawał gwarancję, że zdoła się przeciwstawić naciskom kościelno-politycznym dawnego centrum niemieckiej na Wschodzie.

<sup>72</sup> „Przew. katol.” 20 I 1957.

<sup>73</sup> „Gość niedz.” 26 VIII 1945; inform. ks. H. Gwoździa.

<sup>74</sup> Nowicki, jw. — wyolbrzymia jednak rolę abp. W. Dymka (inform. abp. A. Baraniaka).



## REZYGNACJA NIEMIECKICH HIERARCHÓW Z JURYSDYKCJI

Prymas Polski wyjeżdżając z Rzymu do Polski planował po drodze odwiedzić we Wrocławiu kard. A. Bertrama. O spotkaniu tym myślał z obawami, że nie odbędzie się ono bez komplikacji. Czekala go niewątpliwie dramatyczna rozmowa z jednym z najstarszych członków kolegium kardynalskiego i przewodniczącym episkopatu niemieckiego. Miał mu prawdopodobnie zakomunikować, szokujące dla kard. A. Bertrama, wiadomości o przejściu w polskie ręce administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych i nakłonić go do dobrowolnego zrezygnowania z jurysdykcji w tej części archidiecezji, która przypadnie Polsce. Wiarygodna wiadomość o zgonie arcybiskupa wrocławskiego doszła kard. Hlonda podczas pobytu w Pradze, około połowy lipca. Przyjął ją z ulgą mówiąc: „Opatrzność Boża oszczędziła nam tej trudnej rozmowy”<sup>75</sup>.

Kard. A. Bertram zmarł licząc 86 lat, po południu 6 VII 1945 r., w swym zamku biskupim Johannesberg koło Jawornika w czeskich Sudetach. Zgon miało przyspieszyć wzburzenie jakiemu uległ na wiadomość o działalności bp. S. Adamskiego na Śląsku Opolskim<sup>76</sup>.

Kapituła i kuria wrocławska otrzymała wiadomość o zgonie dopiero po trzech dniach<sup>77</sup>. Stąd jest rzeczą wykluczoną, aby o śmierci arcybiskupa wrocławskiego wiedziano w Rzymie przed udzieleniem w dn. 8 VII pełnomocnictw kard. Hlondowi i istniał jakiś związek przyczynowy w tej sprawie, jak to sugerują niektórzy historycy niemieccy, a bezkrytycznie powtarzają polscy<sup>78</sup>. Jest rzeczą niemal pewną, że Watykan dowiedział się o niej dopiero po wyjeździe prymasa Polski z Rzymu.

Dn. 16 VII kapituła metropolitalna we Wrocławiu dokonała wyboru wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej. Został nim ks. dr Ferdinand Piontek — prałat domowy i dziekan kapituły, który rozpoczął urzędowanie dopiero 24 VII, ponieważ był chory i przebywał poza Wrocławiem. Ekonomem wybrała kapituła byłego wikariusza generalnego kard. A. Bertrama, ks. dr Josepha

<sup>75</sup> O planie spotkania prymasa z kard. Bertramem zob. AH, VI/7 s. 103; inform. abp. A. Baraniaka i bp. A. Wronki.

<sup>76</sup> Ks. K. Engelbert, *Adolf Kardinal Bertram, Fürstbischof von Breslau, 1914 bis 1945*, „Arch. f. schles. Kirchengesch.” Bd 7: 1949 s. 32, 36.

<sup>77</sup> Kaps, jw. s. 23; K. Engelbert podaje, że wiadomość do Wrocławia dotarła 8 VII (*Geschichte des Breslauer Domkapitels*, s. 252).

<sup>78</sup> Zestawia te dwa wydarzenia najpierw Engelbert, *Geschichte*, s. 256, a powtarza W. Szetelnicki, jw. s. 10 oraz W. Urban, *Ustanowienie polskiej administracji*. W prasie polskiej, jako jeden z pierwszych podał wiadomość o zgonie kard. Bertrama „Dziennik Zachodni” 13 VII 1945.

Negwera — protonotariusza apostolskiego i kanonika metropolitalnego<sup>79</sup>.

Kard. Hlond był 19 VII we Wrocławiu, w drodze z Rzymu do Poznania. Nie wiadomo, czy zamierzał wówczas już nawiązać kontakt z wrocławskimi władzami kościelnymi. Jakikolwiek by były jego intencje, to i tak odbycie takiego spotkania było niemożliwe. Pierwszy pośredni kontakt nawiązany został przez bp. S. Adamskiego, który wracając z Poznania do Katowic zatrzymał się 30 VII we Wrocławiu. Spotkał się tam z ks. F. Piontkiem, ks. J. Negwerem, bp. J. Ferche i ks. P. Łukaszczykiem. Oświadczył im, że zapadła już decyzja o wysiedleniu Niemców i władze polskie zobowiązały się do humanitarnego przeprowadzenia tej akcji. Poinformował też o przyjeździe z Rzymu kard. Hlonda z pełnomocnictwami do ustanowienia na Ziemach Odzyskanych administratur apostolskich<sup>80</sup>.

Dn. 12 VIII przyjechał do Wrocławia prymas Polski i odbył rozmowę z ks. F. Piontkiem i ks. J. Negwerem. Przebieg jej znamy z dwóch relacji.

„Nie było trudności w rozmowach z tamtejszymi przejściowymi władzami — wspomina towarzyszący wówczas kard. Hlondowi kapelan, a obecnie dziekan Roty Rzymskiej, ks. B. Filipiak — ...wikariusz kapitulny ks. Piontek i jego współpracownicy okazali całkowitą uległość przedstawionym racjom i projektom Ks. Prymasa. Byli uprzejmi. Zresztą jako ludzie rozumni nie widzieli innego rozwiązania sprawy. Zgodzili się na propozycje Ks. Prymasa. Podpisali akt ustępstwa władzy”<sup>81</sup>.

Druga relacja oparta jest chyba na informacjach ks. J. Negwera. Kard. Hlond miał najpierw oświadczyć swym niemieckim rozmówcom, że otrzymał od papieża daleko idące pełnomocnictwa do uporządkowania stosunków kościelnych w Polsce, które dotyczą również Ziem Odzyskanych. Ponieważ z polskiego stanowiska państwowego niemożliwe są dalsze pertraktacje z niemieckimi władzami kościelnymi, ojciec św. życzy sobie, aby na dotychczasowych niemieckich terytoriach ustanowieni zostali administratorzy apostolscy narodowości polskiej. Pragnie więc papież, aby wikariusz kapitulny, bez naruszenia prawnego swego urzędu, rzekł się jurysdykcji w tej części archidiecezji wrocławskiej, która przypadła Polsce. Następnie prymas przedłożył tekst rezygnacji z jurysdykcji opracowany w Sekretariacie Stanu i dał swym rozmówcom czas do namysłu. W odpowiedzi ks. F. Piontek podpisał jako wika-

<sup>79</sup> Engelbert, *Geschichte*, s. 254.

<sup>80</sup> Sabisch, *Dokumente*, s. 182. O pierwszej bytności prymasa we Wrocławiu w przejeździe z Rzymu do Poznania inform. abp. A. Baraniaka.

<sup>81</sup> Informacja pisemna ks. B. Filipiaka (w posiadaniu abp. A. Baraniaka).



riusz kapitulny akt rezygnacji z jurysdykcji z dn. 1 IX 1945 r., składając ją w ręce ojca św. Niemiecki historyk dodaje, że chociaż kard. Hlond nie przedstawił żadnego pisma papieskiego, to jednak wikariusz kapitulny podpisał rezygnację kierując się prawem kanonicznym — kanonem 239 (paragraf 1 i 17), w świetle którego świadectwo kardynała o ustnym udzieleniu łaski przez papieża ma znaczenie dowodu w zakresie zewnętrznym<sup>82</sup>.

Sprawa pisma rezygnacyjnego opracowanego w Sekretariacie Stanu, które miał przedstawić prymas we Wrocławiu jest niejasna. Nie był to chyba dekret z pełnomocnictwami z dn. 8 VII — jak chcą tego niektórzy polscy historycy — ani jeden z załączników do dekretu, choć wiadomo że takie były i miały na celu ułatwienie kard. Hlondowi przy korzystaniu z pełnomocnictw naśladowanie zwyczajów kurii rzymskiej. We wspomnianym dekrete nie było bowiem mowy o rezygnacji z jurysdykcji ze strony niemieckich rządców diecezjalnych na Ziemiach Odzyskanych. Prymas otrzymał w tej sprawie — jak to wynika z relacji jego ówczesnych najbliższych współpracowników — ustne pełnomocnictwa od papieża Piusa XII. Miał plein pouvoir<sup>83</sup>. Wynikało to chyba z braku rozeznania sytuacji na Ziemiach Odzyskanych oraz delikatności materii jaką stanowiła rezygnacja, której miał zażądać w miarę potrzeby kard. Hlond. Pamiętać trzeba, że miał ją w pierwszym rzędzie złożyć jeden z najstarszych kardynałów — książe arcybiskup wrocławski. Zapewne w Rzymie ustalono konkretny tryb postępowania i zasady na jakich miała się dokonać rezygnacja. Zgodnie z tradycją miała być aktem dobrowolnym, a jurysdykcja miała być złożona w ręce ojca św., którego reprezentował prymas Polski. Takie przypuszczenia zdają się potwierdzać następne zdarzenia.

Przed wyjazdem do Wrocławia kard. Hlond wysłał telegram do Olsztyna wzywający wikariusza generalnego diecezji warmińskiej ks. A. Marquarda na 16 VIII do Pelplina. Prymas nie wiedział, że w międzyczasie został on wydalony przez władze polskie do Niemiec. Aby rozwiązać sprawę jurysdykcji pełnomocnik rządu w Olsztynie zaproponował, aby ks. J. Hanowski i ks. F. Borowiec udali się samolotem do abp. A. Sapięhy, który — jak sądził — miał odpowiednie uprawnienia w tej mierze. Ponieważ ks. J. Hanowski odmówił podróży, ze względu na swój sędziwy wiek, ks. F. Boro-

<sup>82</sup> Engelbert, *Geschichte*, s. 256—257; tamże łaciński tekst rezygnacji wikariusza kapitulnego.

<sup>83</sup> O okazaniu dekretu z dn. 8 VII 1945 r. wspomina W. Szetelnicki, *iw.* s. 10 oraz W. Urban, *iw.*: O ustnych pełnomocnictwach zob. informacja pisemna ks. B. Filipiaka. W podobnym duchu wypowiada się abp A. Baraniak; „Wiedziano w Rzymie, że wielka ilość katolików z za Buga będzie musiała być osiedlona na ziemiach przez nas odzyskanych i naprzód już przewidziano konieczność zapewnienia im tam, jakich na razie się da, warunków życia religijnego” (o. J. Woroniecki OP, *Il giuoco de mondo*, „Tyg. powsz.” 6 III 1948).

wiec wpadł na pomysł, aby problem jurysdykcji załatwić poprzez wybór wikariusza kapitulnego. Został nim ks. J. Hanowski. Elekcja odbyła się 28 VII we Fromborku i dokonało jej kilku przebywających jeszcze na tym terenie członków kapituły warmińskiej<sup>84</sup>.

Tymczasem w któryś z pierwszych sierpniowych wieczorów wrócił niespodziewanie do Olsztyna ordynariusz diecezji bp Maximilian Kaller, którego los dotąd był nie znany. Został on bowiem w początku 1945 r. zmuszony przez Gestapo do opuszczenia diecezji i wywieziony w głąb Niemiec. Oczywiście po powrocie ordynariusza władza wikariusza kapitulnego ustała. Bp M. Kaller pochodził z Górnego Śląska i mówił po polsku. Chciał pozostać w Polsce. Mimo, że pełnomocnik rządu w Olsztynie oświadczył mu, że o tym może zdecydować tylko Warszawa, przystąpił z zapałem do opracowania planu reorganizacji diecezji w duchu polsko-niemieckim. Najbliższym swym współpracownikiem ustanowił ks. F. Borowca, którego mianował ustnie swym wikariuszem generalnym. Polski kapłan miał być prepozytem kapituły katedralnej, przewidział też obsadę 4 kanonów przez Polaków, tak aby stanowili oni połowę kanoników katedralnych. W polskie ręce miał przejść także notariat w kurii i kierownictwo seminarium duchownego. W pracy duszpasterskiej postulował głębokie odrodzenie wewnętrzne diecezji, ze szczególnym uwzględnieniem załagodzenia i zlikwidowania antagonizmów narodowych<sup>85</sup>. Był to jedyny bodaj wówczas przykład pewnej koncepcji rozwiązania problemu kościelnego na Ziemiach Odzyskanych wyrażony przez niemieckiego rządcę diecezjalnego na tym terenie.

Wspomniany telegram od prymasa wręczono 14 VIII ks. F. Borowcowi, który przekazał go bp. M. Kallerowi. Ordynariusz diecezji warmińskiej wyraził niezwłocznie chęć spotkania się z kard. Hlondem. Następnego dnia, po południu, samochodem użyczonym przez pełnomocnika rządu, bp M. Kaller w towarzystwie ks. F. Borowca udał się do Kwidzyna, skąd po spędzeniu noclegu, rano przybył do Pelplina. Około południa przyjechał tam kard. Hlond w towarzystwie kapelana ks. B. Filipiaka i swego brata ks. Antoniego Hlonda SDB. Rolę gospodarza pełnił wikariusz generalny diecezji chełmińskiej ks. Leon Kozłowski (mianował go bp Splett po wyzwoleniu Pomorza). Po obiedzie w seminarium duchownym odbyła się poufna rozmowa obu hierarchów<sup>86</sup>. „Biskup Kaller mówił płynnie po polsku — wspomina ks. B. Filipiak — stąd sądził, że będzie mógł nadal sprawować urząd biskupa warmińskiego. Innego zdania był Prymas Hlond; stąd musiał w sposób jemu właściwy przekonać biskupa, że w obrębie państwa polskiego może

<sup>84</sup> O błąk, *iw.* s. 405—406; Informacje ks. F. Borowca.

<sup>85</sup> O błąk, *iw.* s. 406—408; Informacje ks. F. Borowca.

<sup>86</sup> Informacje ks. F. Borowca.



być biskupem tylko obywatel polski — którym biskup Kaller nie był. Biskup zanim podpisał rezygnację, długo się namyślał; prosił o dwie godziny czasu. Ks. Prymas cierpliwie czekał, aż tego samego dnia Biskup Kaller na ręce Prymasa złożył swoją rezygnację<sup>87</sup>. Wiadomo, że kard. Hlond wrócił do Poznania pełen uznania dla bp. M. Kallera za jego duże zrozumienie istniejącej sytuacji<sup>88</sup>. Inne szczegóły tego dramatycznego spotkania są znane z relacji ks. F. Borowca. Mianowicie bp Kaller z rozmowy z prymasem wyszedł bardzo speszony i zapłakany. Lży miał jeszcze w samochodzie, w drodze powrotnej. Po pewnym czasie, gdy uspokoił się oświadczył ks. F. Borowcowi, że zrezygnował z diecezji na życzenie Stolicy Apostolskiej; zachował tylko tytuł biskupa warmińskiego; jego następcą będzie ks. T. Bensch, jako administrator apostolski, i ten przybędzie do Olsztyna w najbliższych dniach. Dodać warto, że na sugestie ks. F. Borowca, aby zamianował jeszcze, tak jak przewidywał, polskich członków kapituły fromborskiej, bp M. Kaller odpowiedział, że nie może już tego uczynić, gdyż zrzekł się władzy<sup>89</sup>.

Wieczorem 16 VIII bp M. Kaller wrócił do Olsztyna, by już na jutro opuścić diecezję. Samochodem ciężarowym dotarł do Warszawy, gdzie spędził noc u ks. prof. dr Eugeniusza Dąbrowskiego na Kamionku. 18 VIII odjechał pociągiem do Poznania, a stamtąd w kierunku Szczecina. Do Poznania trudy podróży dzielił z nim ks. F. Borowiec, który — zgodnie z poleceniem prymasa otrzymanym jeszcze w Pelplinie — wrócił do Olsztyna, by służyć pomocą administratorowi apostolskiemu<sup>90</sup>.

Kolejnym bodaj etapem działalności kard. Hlonda była wolna prałatura pilska. Jej ordynariuszem ks. prał. dr Franz Hartz opuścił prałaturę zimą 1945 r. razem z armią niemiecką. W jego zastępstwie rządził wikariusz generalny ks. prał. Bleske. W połowie sierpnia spotkał się z nim prymas. Podobno ks. Bleske robił trudności z podpisaniem rezygnacji, ale ostatecznie ustąpił<sup>91</sup>.

<sup>87</sup> Informacja pisemna ks. B. Filipiaka; W czasie rozmowy prymas miał pokazać bp. M. Kallerowi akt rezygnacji wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej (zob. AH, VI/8 s. 121).

<sup>88</sup> Informacje bp. A. Wronki. A. Klafkowski (Jw. s. 347) twierdzi, że bp Kaller w okresie międzywojennym wiązał się z partią hitlerowską, ale przyznaje jednocześnie, iż w czasie wojny wizytował polskie parafie diecezji warmińskiej i przemawiał często tam po polsku.

<sup>89</sup> Informacje ks. F. Borowca.

<sup>90</sup> Jw.

<sup>91</sup> Wiadomość o wyjeździe ks. Hartza podaje „WTK” 13 XII 1953 (art. pt. *W sprawie nominacji na prelaturę w Pile*), a potwierdził mi ją, na podstawie odpowiednich wywiadów, proboszcz parafii Św. Antoniego w Pile. Rezygnacja ks. Bleskego musiała nastąpić po 10 VIII 1945 r. Datę tą nosi bowiem pismo abp. W. Dymka do ks. A. Thiela, aby zaniechał starań w sprawie jurysdykcji, gdyż prymas osobiście ureguluje sprawy Prałatury Pilskiej. „Po kilku dniach dowiedziałem się, że przez



28. Kard. August Hlond i ks. Karol Milik, administrator apost. Dolnego Śląska (lipiec 1946); w głębi — ks. Antoni Baraniak, sekretarz ks. prymasa



W diecezji gdańskiej sprawa przejścia rządów rozwiązała się przez aresztowanie tamtejszego ordynariusza bp. Carla Marię Spletta. Był on już w kwietniu 1945 r. więziony przez władze radzieckie, a diecezją rządził kanclerz ks. A. Lubomski z uprawnieniami wikariusza generalnego. Bp. C. M. Splett został zwolniony z okazji święta 1 Maja. Na wolności nie zaniechał jednak — według oceny władz polskich — prowadzenia polityki antypolskiej. Został więc ponownie aresztowany 9 VIII razem z ks. A. Lubomskim i proboszczem katedralnym ks. A. Behrendtem. Księża zostali niebawem zwolnieni, natomiast biskup został skazany 2 II 1946 r. przez sąd polski na 8 lat więzienia, głównie za antypolską działalność w czasie okupacji hitlerowskiej<sup>92</sup>.

W granicach Polski znalazły się także tereny należące do archidiecezji ołomunieckiej, tj. wikariat generalny branicki oraz archidiecezji praskiej, tj. wikariat generalny kłodzki, czyli tzw. Hrabstwo Kłodzkie.

Polską część archidiecezji ołomunieckiej rządził jako wikariusz generalny bp Josef Martin Nathan. Prymas odwiedził go w Branicach w połowie września w towarzystwie administratora apostolskiego Śląska Opolskiego ks. B. Kominka. Bp. J. M. Nathan złożył wówczas rezygnację z jurysdykcji. Omówiono także sprawę przejścia władzy w wikariacie przez ks. B. Kominka<sup>93</sup>. Co do rezygnacji wikariusza generalnego kłodzkiego, którym był ks. dr Franz Xaver Monse — protonotariusz apostolski, kard. Hlond uznał, że wystarczy jego pismo. Przekazał je z Opola do Wrocławia na ręce administratora apostolskiego Dolnego Śląska ks. K. Milika z poleceniem dostarczenia go do Kłodzka<sup>94</sup>.

Największe komplikacje wyniknęły z uzyskaniem odpowiedniej rezygnacji z jurysdykcji z polskiej części diecezji berlińskiej, tj. Pomorza Zachodniego. Na przeszkodzie stały ogromne trudności w dotarciu do biskupa berlińskiego Konrada von Preysinga, który

Czarnków przejeżdżał Ks. Kardynał w kierunku Piły. I wtedy to została zawieszona jurysdykcja prałata Bleskiego" (informacja pisemna ks. A. Thiela).

<sup>92</sup> Informacje o E. Komasy S.O.Cist i bp. A. Wronki; J. Sikora, jw. s. 47—52. Bodaż najwcześniej podały wiadomość o aresztowaniu bp. Spletta „Głos Ludu” 22 VIII 1945 i „Rzeczpospolita” 22 VIII 1945.

<sup>93</sup> Kronika Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w Branicach, (wg pisemnej informacji s. Heleny Lelek) podaje, że spotkanie prymasa z bp. Nathanem miało miejsce 8 IX. Prawdopodobnie kronikarka redagując odpowiednią notkę ex post pomyliła się o tydzień; por. pismo kard. Hlonda do ks. B. Kominka 8 IX 1945 zapowiadające przyjazd do Branic w dn. 14 IX. W kopii pisma udostępnionej mi przez Kurię Diecezjalną w Opolu: dn. 15 IX przybył z Opola do zakładu salezjańskiego w Marszałkach kard. Hlond, skąd odjechał nazajutrz do Poznania. zob. AH, VI/5 s. 62 i VI/6 s. 197.

<sup>94</sup> Kard. Hlond do ks. K. Milika 17 IX 1945 (list w posiadaniu ks. Milika).



rezydował w radzieckim sektorze Berlina. Nie wiadomo, czy sprawa ta została formalnie załatwiona. Wątpliwe jednak, aby bp K. v. Preysing mógł w tym względzie robić jakieś trudności, gdyż wykazywał wówczas duże zrozumienie sytuacji<sup>95</sup>.

Na pewno kard. Hlond nie załatwił kwestii przejścia administracji kościelnej w części diecezji miśnieńskiej, która przypadła Polsce (były to zaledwie 4 parafie). Był to chyba skutek zapomnienia lub nawet braku wiadomości, że i taki skrawek należy do Polski<sup>96</sup>.

W świetle przytoczonych faktów zarzuty niektórych historyków niemieckich, jakoby kard. Hlond z wyjątkiem rozmowy z wikariuszem kapitulnym we Wrocławiu, nie „pertraktował” z innymi niemieckimi rządcami diecezji w sprawie rezygnacji z jurysdykcji jest bezpodstawny<sup>97</sup>. Wynika z nich natomiast, że jak ogromnym poświęceniem i legalistyczną skrupulatnością podchodził do tej kwestii. To, że działalność tę podjął dopiero w sierpniu i wrześniu, wynikało nie tylko z potrzeby wcześniejszego przygotowania obsady personalnej urzędów administratorów apostołskich, ale nade wszystko z potrzeby liczenia się z sytuacją prawno-międzynarodową. Kard. Hlond czekał niewątpliwie na ogłoszenie postanowień konferencji poczdamskiej w sprawie granic Polski, a ta zakończyła się dopiero 2 VIII, zaś zwłoka w przejściu rządów na terenach wchodzących w skład diecezji czeskich podyktowana była ówczesnymi sporami granicznymi między Polską a Czechosłowacją. Wyjaśnić też należy, że rezygnacja z jurysdykcji nie oznaczała pozbawienia dotychczasowych rządców diecezjalnych piastowanych urzędów i uprawnień jurysdykcyjnych na terenach, które nie podlegały rządowi polskiemu<sup>98</sup>.

#### NOMINACJA POLSKICH ADMINISTRATORÓW APOSTOŁSKICH

Względy prawno-międzynarodowe przesądziły także o terminie nominacji administratorów apostołskich na Ziemiach Odzyskanych.

<sup>95</sup> Wg informacji abp. A. Baraniaka wykluczona jest możliwość osobistego spotkania się wówczas prymasa z biskupem berlińskim.

<sup>96</sup> Informacja pisemna ks. K. Milika.

<sup>97</sup> Engelbert, *Geschichte*, s. 257; Szetelnicki, *iw.* s. 11.

<sup>98</sup> O odłożeniu przejścia władzy kościelnej w wikariatach branicim i kłodzkim do czasu wyjaśnienia polsko-czechosłowackich sporów mówił bp S. Adamski na zjeździe Polskiego Związku Zachodniego w Bytomiu, por. „Dziennik Zachodni” 20 VIII 1945; o stosunkach polsko-czechosłowackich w tym czasie zob. W. T. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Warszawa 1971, s. 66; Nie ma więc racji T. Hudyga (*Dekrety kardynała Hlonda*), gdy twierdzi, że był to wynik nieprzykładania przez prymasa „jednakowej wagi do powrotu ziem piastowskich” oraz widzi w decyzji prymasowskiej „wymowne polityczne odstępstwo” w stosunku do postanowień poczdamskich.

Uroczystość wręczenia dekretów nominacyjnych odbyła się w wigilię święta Wniebowzięcia N. M. P., tj. we wtorek 14 VIII na plebanii łazarskiej w Poznaniu. Najpierw przemówił kard. Hlond, wskazując administratorom wielkość misji, jaka ich czeka na Ziemiach Odzyskanych. Następnie wręczył dekrety oraz odebrał od nominatów wyznanie wiary i przysięgę. Dziękował za nominacje najstarszy z administratorów ks. K. Milik. W przemówieniu, wygłoszonym piękną barokową polszczyzną stwierdził m. in., że na Ziemiach Odzyskanych zamiast złamanego krzyża — swastyki, stanie krzyż Chrystusowy. Nominaci otrzymali od prymasa w odpisie słynny dekret z dn. 8 VII, instrukcje na początek swych rządów oraz polecenie przygotowania listów pasterskich. Ks. A. Wronka wówczas nie wytrzymał: „A ja już mam” — powiedział wyjmując list z kieszeni. Ten drobny szczegół najlepiej świadczy o zapale z jakim przystępowano do pracy. Administratorzy mieli objąć rządy w dn. 1 IX. Prymas wybrał ten dzień jako symboliczny — początek agresji niemieckiej na Polskę. Prosił także o zachowanie w tajemnicy nominacji do pewnego czasu, aby mógł powiadomić o nich rząd w Warszawie. Nominaci mieli się też przedstawić osobiście prezydentowi Bolesławowi Bierutowi i ministrowi administracji publicznej Władysławowi Kiernikowi, zgodnie ze zwyczajami kultywowanymi przed wojną. Po akcie nominacji odbył się obiad, a następnie abp W. Dymek podejmował nominatów kieliszkiem koniaku<sup>99</sup>.

Nominacje administratorów apostołskich odbyły się pod maryjnym protektoratem — dekrety miały bowiem datę święta Wniebowzięcia Matki Boskiej — 15 VIII. Równie symboliczne było miejsce ich wydania — stolica prymasowska Polski — Gniezno. Kard. Hlond istotnie tam pojechał na święto maryjne. Była to jego pierwsza wizyta w tym mieście po powrocie do kraju. Miał celebrować mszę św. na otwartym powietrzu przed katedrą. Z powodu ulewnej deszczu trzeba było jednak nabożeństwo przenieść do pobliskiego kościoła OO. Franciszkanów<sup>100</sup>.

Podjęto dotąd tylko jedną próbę poważniejszej analizy dekretów nominacyjnych. Niestety budzi ona poważne zastrzeżenia merytoryczne<sup>101</sup>.

Nominacji administratorów apostołskich ad nutum Sanctae Sedis dokonał prymas powołując się na specjalne uprawnienia udzie-

<sup>99</sup> Milik, *iw.*; Nowicki, *iw.* Informacje bp. A. Wronki. Podkreślam, że wręczenie dekretów nominacyjnych miało miejsce 14 VIII, a nie 15 VIII, jak to poważecznie się sądzi.

<sup>100</sup> „Głos Wielkopolski” 1945 nr 190. Prymas wrócił samochodem do Poznania wspólnie z ks. rektorem KUL 16 VIII. Musiało to nastąpić rano, skoro w południe tego samego dnia był już w Pelplinie. Informacja pisemna ks. A. Słomkowskiego, na podstawie własnego dziennika.

<sup>101</sup> Hudyga, *Dekrety kardynała Hlonda*.



lone mu przez Stolicę Apostolską dekretem Świętej Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych z dn. 8 VII 1945 r. Wydał w sumie 6 dekretów nominacyjnych, w tym 5 dotyczyło Ziem Odzyskanych. Na ich podstawie ks. T. Bensch został administratorem apostolskim polskiej części diecezji warmińskiej, ks. A. Wronka — diecezji chełmińskiej i gdańskiej (otrzymał 2 osobne dekrety), ks. E. Nowicki — prałatury pilskiej, części archidiecezji wrocławskiej należącej do województwa poznańskiego i polskiej części diecezji berlińskiej, ks. K. Milik — części archidiecezji wrocławskiej należącej do województwa dolnośląskiego i ks. B. Kominiek — części archidiecezji wrocławskiej należącej do województwa śląsko-dąbrowskiego.

Administratorzy apostolscy podczas sprawowania swego urzędu mieli używać insygniów i przywilejów protonotariuszy apostolskich *de numero participantium* oraz otrzymali prawa i obowiązki biskupów rezydencjalnych. Mieli władzę udzielania na własnym terytorium sakramentu bierzmowania, pierwszej tonsury i święceń niższych<sup>102</sup>.

Osobnym dekretem kard. Hlonda, także datowanym 15 VIII z Gniezna, i z powołaniem się na dekret z dn. 8 VII, nadał nominowanym administratorom apostolskim przywileje dotyczące używania biretu fioletowego, pektorału, pastorału srebrnego, ozdoby mitry oraz błogosławienia ludowi poza mszą św.<sup>103</sup>.

Zakres terytorialny władzy administratorów apostolskich nie obejmował jeszcze całego obszaru Ziem Odzyskanych. Poza nim był jeszcze wikariat generalny kłodzki, wikariat generalny branicki i skrawek diecezji miśnieńskiej<sup>104</sup>.

W dekretach nominacyjnych z 15 VIII nie określono jeszcze siedzib administratorów apostolskich. Sprawa była oczywista w przypadku ks. B. Kominka — który miał rezydować w Opolu, ks. K. Milika — który miał mieć stolicę we Wrocławiu, trochę mniej oczywista w przypadku ks. A. Wronki — wobec unii dwu diecezji (bp C. M. Splett rządził z Gdańska) i ks. T. Bensch — gdyż stolica diecezji warmińskiej Frombork był zniszczony i tymczasowo przeniesiono ją do Olsztyna. Najwięcej kłopotów było z określeniem siedziby ks. E. Nowickiego. Lokalizacja jej w Pile była niemożliwa wobec kompletnego zniszczenia miasta. Bardzo zabiegał o rezy-

<sup>102</sup> Dekrety nominacyjne w odpowiednich pismach urzędowych; „Wiadomości Urzędowe Diecezji Warmińskiej” 1945 nr 1, (dekret ks. Bensch); „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 1945 nr 1 (dekrety ks. A. Wronki); „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej” 1945 nr 1 (dekret ks. E. Nowickiego); „Wiadomości Kościelne. Organ Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska” 1945 nr 1/2 (dekret ks. K. Milika); „Wiadomości Urzędowe Administracji Śląska Opolskiego” 1945 nr 1.

<sup>103</sup> Dekret druk. m. in. „Wiadomości Kościelne” (Wroc.) 1945 nr 1/2.

<sup>104</sup> Zob. przyp. 98.

dencję administratora apostolskiego Szczecin. Sugerowano też prymasowi, aby ustanowił ją w Stargardzie Szczecińskim. Kard. Hlond widział ją raczej na Ziemi Lubuskiej. Ks. E. Nowicki odbywszy rekonesans w te strony zdecydował się wybrać Gorzów<sup>105</sup>.

Po raz pierwszy podano do wiadomości publicznej nominacje administratorów apostolskich na Ziemach Odzyskanych w dn. 19 VIII na zjeździe Polskiego Związku Zachodniego w Bytomiu. Zrobił to bp S. Adamski, który był przewodniczącym związku, w obecności m. in. wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego, jego zastępcy — Arki Bożka i bp. J. Bienka. Naza jutrz opublikowano tę wiadomość w katowickim „Dzienniku Zachodnim” pod wielkim tytułem, na pierwszej stronie: „Zjazd PZZ w Bytomiu. Na ziemiach tych nie będzie Niemca. Mianowanie polskich administratorów apostolskich. Nowe diecezje na terenach odzyskanych”. Wg relacji pisma bp S. Adamski stwierdził m. in., że z chwilą ustalenia zachodnich granic Polski na konferencji poczdamskiej, papież przez swego wysłannika kard. Hlonda mianował administratorów apostolskich dla ziem, które dotychczas podlegały niemieckiej administracji kościelnej; mówił o utworzeniu nowych diecezji; w ciągu tygodnia administratorzy apostolscy przedstawia się rządowi w Warszawie, a z chwilą ustalenia granic przez konferencję pokojową otrzymają oni pełne prawa biskupie. „Dziennik Zachodni” tak komentował nominacje kościelne na Ziemach Odzyskanych: „W ten sposób zostanie usunięta ważna bolączka, mianowicie obecność kleru niemieckiego na tych terenach, co było poważną przeszkodą w odniemczaniu tych ziem”<sup>106</sup>.

W następnych dniach wiadomość o mianowaniu administratorów apostolskich powtórzyła polska prasa, m. in. organ Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu” stwierdzał, że bp S. Adamski zakomunikował w Bytomiu o dostosowaniu administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych<sup>107</sup>. Godny jest uwagi obszerniejszy artykuł w krakowskim „Dzienniku Polskim”, który wyszedł spod pióra ks. H. Weryńskiego. Autor powtarza w nim wiadomość o nominacjach dokonanych przez papieża za pośrednictwem swego delegata, kard. Hlonda oraz o ustanowieniu nowej struktury diecezjalnej na Ziemach Odzyskanych. Píše m. in. o ustanowieniu diecezji opolskiej, pomorskiej i włączeniu diecezji gdańskiej do chełmińskiej. Dodał poza tym, że administratorzy obejmą swe funkcje, po przedstawieniu się rządowi w Warszawie, jako tymczasowi rządcy die-

<sup>105</sup> O Pile zob. ks. J. Michalski, *Drogi wspomnienia na uroczystość diecezji gorzowskiej*, „Gorz. Wład. kośc.” 1965 nr 1. Wybór Stargardu Szczecińskiego sugerował prymasowi ks. F. Berlik TChr. Opis podróży ks. E. Nowickiego zob. Nowicki, jw. O zabiegach Szczecina zob. przyp. 121.

<sup>106</sup> „Dz. zach.” 20 VIII 1945.

<sup>107</sup> „Głos Ludu” 24 VIII 1945.



cej, a po konferencji pokojowej otrzymają pełne prawa biskupie. Na koniec ks. H. Weryński stwierdzał: nominacje przyjęto z radością, gdyż są odpowiedzią na postulaty wyjęcia Ziemi Odzyskanych spod jurysdykcji niemieckich biskupów; następnym etapem winno być usunięcie z tych terenów niemieckich księży, choć zdaje sobie sprawę z trudności ich zastąpienia przez polskie duchowieństwo, które zostało ogromnie przetrzebione w czasie wojny<sup>108</sup>.

Quasi oficjalnym komunikatem sekretariatu prymasa Polski był artykuł ogłoszony w poznańskim „Głosie Katolickim” pt. *Polski Kościół na polskiej ziemi*. Stwierdzono w nim m. in. „Dekretami wydanymi z Gniezna dn. 15 VIII J. Em. Ks. Kardynał Prymas w porozumieniu ze Stolicą Apostolską utworzył z ziem włączonych ostatnio do Rzeczypospolitej Polskiej pięć Administratur Apostolskich na których czele postawił polskich hierarchów. Dn. 1 IX, a więc w szóstą rocznicę agresji niemieckiej, wygasa w ten sposób na tych ziemiach władza dotychczasowych niemieckich rządów diecezjalnych”. W artykule podano już siedziby administratorów apostolskich. Ks. T. Bensch miał rezydować w Olsztynie, ks. A. Wronka w Pelplinie, ks. E. Nowicki w Gorzowie, ks. K. Milik we Wrocławiu i ks. B. Kominek w Opolu. W zakończeniu wyrażano nadzieję, że dzień objęcia rządów przez administratorów apostolskich „zapisze się w dziejach Kościoła Polskiego jako data historyczna, a cały naród powita doniosłe zarządzenie Kardynała Prymasa z ulgą wielką i szczerą radością”<sup>109</sup>.

Jest rzeczą niewątpliwą, że to w powojennym zapale mówiono o utworzeniu nowych diecezji na Ziemiach Odzyskanych, co było raczej postulatem przyszłości, niż istniejącym stanem rzeczy. Dekrety wydane 15 VIII mówiły tylko o nominacjach administratorów apostolskich i formalnie respektowały istniejącą strukturę diecezjalną. Trzeba przyznać jednak, iż faktycznie ją jednak podcinały, a to przez różny od struktury diecezjalnej podział terytoriów między poszczególnych administratorów.

Trudno stwierdzić, w jakiej mierze podział ten dokonany przez prymasa był podyktowany myślą przygotowania nowej struktury diecezjalnej. Jeżeli ustanowienie osobnego administratora apostolskiego dla części archidiecezji wrocławskiej wchodzącej w skład województwa śląsko-dąbrowskiego mogło być istotnie wstępem do erygowania w przyszłości osobnej diecezji na Śląsku Opolskim lub włączenia tego terenu do diecezji katowickiej, to sprawa ta komplikuje się w odniesieniu do terytoriów oddanych ks. E. Nowickiemu.

Był to teren nieproporcjonalnie rozległy, rozdzielony na trzy części nie tylko przez administrację kościelną, ale i państwową,

<sup>108</sup> „Dz. pol.” 31 VIII 1945.

<sup>109</sup> „Głos katol.” 26 VIII 1945.

a nawet tradycję historyczną. Zdaje się, pierwotnie prymas rozważał możliwość ustanowienia jednego administratora apostolskiego dla prałatury pilskiej i polskiej części diecezji berlińskiej<sup>110</sup>. Gdy jednak odstąpił od myśli powołania jednego administratora apostolskiego dla całej polskiej części archidiecezji wrocławskiej, zdecydował się wyłączyć spod władzy administratora apostolskiego we Wrocławiu nie tylko Śląsk Opolski, ale też tereny które należały do Ziemi Lubuskiej, a administracyjnie wchodziły w skład województwa poznańskiego. Prymas był pod urokiem tradycji biskupstwa lubuskiego<sup>111</sup>. Chętnie by ją odrodził. Wymagało to jednak wydzielenia także z prałatury pilskiej lubuskich terenów. Brakowało chyba czasu na takie kombinacje, tym bardziej że nie były one idealne. Były kłopoty z obsadą urzędów administratorów apostolskich. Stąd kard. Hlond zdecydował się na ustanowienie jednego administratora apostolskiego dla lubuskiej części archidiecezji wrocławskiej, polskiej części diecezji berlińskiej i prałatury pilskiej. Nosi to rozwiązanie wyraźne piętno kompromisu między ideałem, a jego ówczesną szansą realizacji. Na pewno traktował je prymas jako doraźne, wymagające w przyszłości korekty. Świadczą o tym późniejsze wysiłki ożywienia tradycji biskupstw lubuskiego i kamieńskiego.

Nie wydaje się też, aby połączenie unią personalną diecezji chełmińskiej i gdańskiej zmierzało do likwidacji drugiej i włączenia jej terytorium do pierwszej<sup>112</sup>. Unia była wynikiem trudności z obsadą stanowiska administratora apostolskiego diecezji gdańskiej. Sąd ten zdają się potwierdzać późniejsze starania, podjęte już w grudniu 1945 r., o ustanowienie ks. A. Wronki biskupem ordynariuszem w Pelplinie, a potem nominacja na to stanowisko ks. prof. dr Kazimierza Kowalskiego i rozwiązanie unii personalnej obu diecezji<sup>113</sup>.

Analizując motywy podziału Ziemi Odzyskanych dokonanego przez kard. Hlonda warto zauważyć, że dokonał się on chyba

<sup>110</sup> Wskazywało by na to m. in. określenie zasięgu terytorialnego jurysdykcji w dekreście wydanym ks. K. Swietlińskiemu TChr. (zob. przyp. 51).

<sup>111</sup> Informacje ks. F. Berlika TChr.

<sup>112</sup> Opinię w tej mierze T. Hudygi są błędne. Podobnie jego pretensje, że prymas nie wcielił odpowiednich obszarów Ziemi Odzyskanych do sąsiadujących diecezji, tj. poznańskiej i katowickiej, dowodzą braku orientacji w ówczesnej sytuacji prawno-politycznej, konkordatowej i kanonicznej (zob. Hudyga, *Dekrety*). Identyczne braki wykazuje praca K. Jocz, *Organizacja kościelna na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego” R. 5: 1967 s. 190—196.

<sup>113</sup> Informacje bp. A. Wronki.



w oparciu o mapy historyczne ks. Stanisława Kozierowskiego, gdyż innymi wówczas nie dysponowano<sup>114</sup>.

Prymas mianując administratorów apostolskich miał głębokie przekonanie, że w ten sposób daje początek trwałej polskiej administracji kościelnej na tym terenie. Panowało powszechne przekonanie o bliskości konferencji pokojowej w sprawie Niemiec, która zatwierdzi nową granicę polsko-niemiecką i da podstawę do uregulowania w sposób pełny stosunków kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. Uważano, że najprościej można to osiągnąć poprzez obdarzenie administratorów apostolskich sakrą biskupią i przekształcenie podległych im okręgów w diecezje, gdzie zostaną ordynariuszami. Rzeczą oczywistą było bowiem, iż struktura diecezjalna pochodząca z czasów niemieckich musi być zmieniona, gdyż nie odpowiada nowym granicom państwowym i aktualnemu rozmieszczeniu ludności katolickiej.

W takim stanie umysłów poczęto nazywać terytoria podległe administratorom apostolskim w Gorzowie, Wrocławiu i Opolu „administracjami apostolskimi”. Stało się to niewątpliwie na wzór rozwiązań jakie miały miejsce po I wojnie światowej na terenie Gdańska, a zwłaszcza Śląska katowickiego, gdzie Stolica Apostolska ustanowiła administratorów apostolskich, a teren im podległy nazywano „administracjami apostolskimi”, które po kilku latach istnienia przekształcone zostały w diecezje<sup>115</sup>. Nazwa określiła również koncepcję pracy. Administracje apostolskie na Ziemiach Odzyskanych poczęto traktować jako przyszłe nowe diecezje. Stąd postawiono na integrację wchodzących w ich skład terytoriów, bez względu na ich dotychczasową przynależność diecezjalną. Sprawa ta znalazła odbicie w stosowanej wówczas nomenklaturze. Już w dekrecie prymasa o przywilejach administratorów apostolskich częściowo zarzucona została dotychczasowa oficjalna nomenklatura kościelna na rzecz geograficznej (np. administrator apostolski Dolnego Śląska, a nie części archidiecezji wrocławskiej wchodzącej w skład województwa dolno-śląskiego), a nawet historycznej (np. administrator apostolski Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej). Jeszcze wyraźniej zerwano z dotychczasową strukturą diecezjalną w nazwie okręgu podległego administratorowi w Gorzowie, który nazwano „Administracją Apostolską Kamięńską, Lubuską i Prałatury Piłskiej”. Wskrzeszono tym samym dawną tradycję piastowskich biskupstw na tym terenie<sup>116</sup>. Znamienne były w tym

<sup>114</sup> Nowicki, jw.

<sup>115</sup> K. Madaliński, *W interesie Polski*, „Głos katol.” 9 IX 1945: zob. też uwagi o wizji prymasa (Kominiek, *Z perspektywy rozstrzygnięć*). — Dekret o mianowaniu ks. A. Hlonda administratorem apostolskim części diecezji wrocławskiej przyznanej Polsce z dn. 7 XI 1922 r. („Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” nr 1).

<sup>116</sup> Podkreślał to m. in. „Tygodnik Warszawski” 1947 nr 29.

względnie również słowa z pierwszego listu pasterskiego ks. K. Miłki, „Zegar dziejów wybił godzinę, która na pamięć przywodzi owe w historii Kościoła radosne zdarzenia sprzed przeszło dziewięciu stuleci, kiedy to za Bolesława Chrobrego, w łączności z metropolią gnieźnieńską powstały wśród pierwszych biskupstw polskich biskupstwa we Wrocławiu i Kołobrzegu”<sup>117</sup>.

#### OBJĘCIE RZĄDÓW

W sobotę 1 IX administratorzy apostolscy objęli rządy na Ziemiach Odzyskanych.

W Olsztynie ks. T. Bensch wezwał na godz. 15 wszystkich miejscowych księży do kancelarii przy kościele Św. Jakuba. Ponieważ w mieście nie było żadnego z członków kapituły fromborskiej i były trudności ze sprowadzeniem ich, objęcie diecezji odbyło się tylko poprzez odczytanie dekretu nominacyjnego. Nowy administrator apostolski odbył ingres 14 IX w kościele Św. Jakuba w Olsztynie, gdyż katedra fromborska była w ruinie<sup>118</sup>.

Ks. A. Wronka przyjechał do Pelplina już 29 VIII. Uroczyste przejęcie rządów w diecezji chełmińskiej odbyło się 1 IX w kurii biskupiej w Pelplinie, w obecności dotychczasowego wikariusza generalnego ks. L. Kozłowskiego, ks. prał. dr. Franciszka Sawickiego — kanonika katedralnego oraz oficjała i kanclerza ks. Franciszka Kurlanda. Tegoż dnia administrator apostolski zamianował ks. L. Kozłowskiego swym wikariuszem generalnym w diecezji chełmińskiej i gdańskiej. Nazajutrz odbył ingres w katedrze pelplińskiej. We wtorek 4 IX ks. A. Wronka w towarzystwie ks. L. Kozłowskiego udał się koleją do Gdańska. Wezwał tam do palacu biskupiego w Oliwie konsultorów diecezjalnych: ks. Antona Behrendta, ks. Klemensa Fedtkego i ks. Johannesa Meiera. Po łacinie oznajmił im, że obejmuje diecezję jako administrator apostolski, ponieważ ordynariusz jest impeditus. Odpowiedział mu ks. K. Fedtke. W grobowym nastroju odbyło się protokolarne przejęcie diecezji, po czym administrator apostolski spotkał się z duchowieństwem diecezji, wygłaszając programowe przemówienie<sup>119</sup>.

Nie wiadomo, jak formalnie objął rządy ks. E. Nowicki. Ordynariusz berliński przebywał poza granicami Polski, podobnie ordynariusz prałatury piłskiej, stąd nie bardzo było komu okazać de-

<sup>117</sup> List przytacza bp W. Urban, *Archidiecezja wrocławska w latach 1945—1965*, „Nasza Przeszł.” t. 22, 1965 s. 18.

<sup>118</sup> Bp J. Oblak, *Dzieje diecezji warmińskiej w okresie dwudziestolecia (1945—1965)*, „Nasza Przeszł.” t. 22, 1965 s. 185—186; informacje ks. F. Borowca.

<sup>119</sup> „Oręd. Diec. Chełmiń. i Gdań.” 1945 nr 1; informacje bp. A. Wronki.



kret nominacyjny. Należało to zrobić we Wrocławiu, przed tamtejszą kapitułą metropolitalną. Nie wiadomo jednak, dlaczego ks. E. Nowicki tego nie zrobił. Załatwił dopiero tę sprawę drogą korespondencyjną w marcu 1946 r. — zdaje się na wyraźne życzenie kard. Hlonda<sup>120</sup>. Od 1 IX 1945 r. objeżdżał natomiast parafie zachodnio-pomorskie. Pierwszy swój ingres odbył ks. E. Nowicki 16. IX w Szczecinie w kościele Matki Boskiej Królowej Polski, który miasto przygotowało na katedrę. Spotkał je jednak zawód, gdyż administrator apostolski oświadczył, że rezydować będzie w Gorzowie. Szczecin nie stracił mimo wszystko nadziei na zmianę tej decyzji i w tym kierunku, choć bez skutku, ponawiał w następnych miesiącach starania. Ingres w Gorzowie odbył ks. E. Nowicki dopiero 28 X, w uroczystość Chrystusa Króla, w miejscowym kościele Mariackim<sup>121</sup>.

Po ks. K. Milika przyjechał samochodem z Wrocławia o. M. Pirożyński CSSR. W ten sposób znalazł się on w stolicy archidiecezji wrocławskiej 31 VIII. Następnego dnia, tj. 1 IX przyjechał z Opola ks. B. Kominek, jako jedyny z administratorów apostolskich dysponujący własnym samochodem, darowanym mu przez gen. A. Zawadzkiego. Akt przejęcia rządów odbył się w klasztorze SS. Urszulanek (przy obecnym pl. Nankiera 16) o godz. 10. Zjawiła się tam wrocławska kapituła metropolitalna z wikariuszem kapitulnym ks. F. Piontkiem, bp J. Ferche i swym prepozytem ks. dr. Alfonsem Blaeschke — protonotariuszem apostolskim. Administratorzy apostolscy okazali dekrety nominacyjne i protokolarnie przejęli rządy. „Atmosfera spotkania była napięta. Zdawaliśmy sobie sprawę — wspominał kard. B. Kominek — że kończy się okres niemiecki, a zaczyna rozdział nowy. Niemieccy kanonicy znali — z wyjątkiem dwóch — język polski wcale nieźle i wysilali się, by z nami mówić po polsku... Kapituła przyjęła naszą nominację i przejęcie władzy kościelnej do wiadomości z bólem, ale i z wielką godnością”<sup>122</sup>. „Jako miejscowy ordynariusz — dodaje ks. K. Milik — oświadczam w krótkim przemówieniu, że najważniejsze przykazanie miłości Boga i człowieka będzie moim jedynym drogowskazem. Wszystko przebiega w poważnym uroczystym na-

<sup>120</sup> Protokollbuch des Domkapitels zum hl. Johannes. Arch. Archidiec. Wroc. sygn. III b 53 s. 413; Engelbert, *Geschichte*, s. 257; informacje bp. A. Wronki.

<sup>121</sup> Świątliński, jw.; informacje ks. F. Berlika T.Chr.; ks. M. Chorzępa, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1965*, „Nasza Przeszłość” t. 22, 1965 s. 118.

<sup>122</sup> Kominek, *Fakty i wspomnienia; o. M. Pirożyński, Wrocławski administrator apostolski rozpoczął urzędowanie*, „Gość niedz.” 1945 nr 34; Jasienica, jw.

stroju. Żaden, ani najmniejszy nawet dysonans nie zakłócił tej przełomowej chwili”<sup>123</sup>.

Ks. B. Kominek odbył swój ingres 9 IX w Opolu w kolegiacie Św. Krzyża, natomiast ks. K. Milik 14 X w Trzebnicy, u grobu św. Jadwigi<sup>124</sup>.

Dn. 8 IX kard. Hlond wydał w Poznaniu na podstawie swych słynnych pełnomocnictw nadzwyczajnych dwa dekrety nominacyjne. Ks. K. Milik został mianowany dodatkowo administratorem apostolskim ad nutum S. Sedis polskiej części archidiecezji praskiej tj. Hrabstwa Kłodzkiego, a ks. B. Kominek, także dodatkowo, administratorem apostolskim polskiej części archidiecezji ołomuńskiej tj. wikariatu generalnego branickiego. Na terenach tych mieli także prawa biskupów rezydencjalnych i inne przywileje, które nadane im zostały w dekretach nominacyjnych z 15 VIII. Prymas dokonał tych nominacji nie czekając na rozstrzygnięcie polsko-czechosłowackich sporów granicznych, gdyż nie zanosilo się wówczas na szybkie załatwienie tej sprawy<sup>125</sup>.

Rozciągnięcie polskiej administracji kościelnej na obszar wikariatu branickiego uległo malej zwłoce. Bp Nathan po wizycie kard. Hlonda i ks. Kominka zachorował. Zawiadomił jednak duchowieństwo i wiernych wikariatu o nominacji polskiego rządcy. W bardzo życzliwym liście tłumaczył się ks. B. Kominkowi, że choroba uniemożliwia mu przybycie do Opola, aby mógł zdać rządy. Akt ten odbył się w początku października<sup>126</sup>.

Dn. 1 X przeszła w polskie ręce władza w wikariacie kłodzkim. Przybył tam mianowicie ks. K. Milik z dekretem prymasa, który okazał ks. F. X. Monsemu. „Po tym urzędowym akcie — wspomina polski administrator apostolski — dokonany z poczuciem wielkiej godności, zaprosił mnie ks. prał. Monse do gościnnego stołu i po milej pogawędce odjechałem. Przypuszczam, że cała ta sprawa dla ks. prał. Monsa nie była powodem do radości, ale wszystko odbyło się bez najmniejszego zgrzytu... Na marginesie tego dodaje, że w lasach na południu Dolnego Śląska grasowali wtedy jeszcze niemieccy hitlerowscy partyzanci i komendant wojskowego garni-

<sup>123</sup> Milik, jw.; protokół przejęcia władzy zob. Protokollbuch des Domkapitels. Arch. Archidiec. Wroc. sygn. III b 53.

<sup>124</sup> Urban, *Archidiecezja*, s. 21; Dola, jw. s. 75—76.

<sup>125</sup> Dekrety nominacyjne drukowane: „Wiad. kośc.” (Wrocław) 1945 nr 1/2 i „Wiad. urz. Adm. Ap. Śl. Opol.” 1945 nr 1. Jeszcze w końcu 1945 r. czechosłowacki minister spraw zagranicznych David oświadczał, że na przyszłej konferencji pokojowej Czechosłowacja będzie domagała się przyznania jej rejonów Kłodzka, Raciborza i Głubczyc (zob. „Gość niedz.” 30 XII 1945).

<sup>126</sup> Ks. B. Kominek zapowiadał przybycie do Branic w kilka dni po 4 X, aby nie trudzić chorującego bp. Nathana. B. Kominek do J. M. Nathana 26 IX 1945. Kuria Diecezjalna Opolska, sygn. VA I 12/45; Dola, jw. s. 79.



zonu we Wrocławiu w trosce o me bezpieczeństwo dodał mi uzbrojoną asystę, podoficera i 2 żołnierzy"<sup>127</sup>.

Jakkolwiek przejęcie władzy w polskich częściach archidiecezji praskiej i olomunieckiej odbyło się z zachowaniem wszelkich kanonicznych wymogów, to jednak intencją prymasa było zintegrowanie tych terenów z administracjami apostolskimi Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego<sup>128</sup>.

Na ks. K. Milika przypadł jeszcze trud skłonienia biskupa miśnieńskiego Petera Legge, aby przekazał mu jurysdykcję w skrawku diecezji miśnieńskiej, który przypadł Polsce. Mimo, że odpowiednie starania podjął 1 IV 1946 r., sprawa ta ciągnęła się dość długo. Bp P. Legge opierał się, pytał Watykan o zgodę, aż wreszcie zgodził się, za wiedzą Stolicy Apostolskiej, przekazać ów skrawek w zarząd administratorowi apostolskiemu Dolnego Śląska pismem z dn. 24 I 1948 r.<sup>129</sup>.

W ten sposób zakończył się proces obejmowania polską administracją kościelną Ziemi Odzyskanych. Naturalnym jej następstwem była polonizacja Kościoła na tym terenie oraz faktyczny rozpad dawnej, a wykształcanie się nowej struktury diecezjalnej.

#### PRYMASOWSKI PATRONAT

Nominacje i objęcie rządów przez administratorów apostolskich nie stanowią kresu szczególnego zainteresowania się prymasa Ziemiemi Odzyskanymi. Akcentując i respektując samodzielność administratorów apostolskich roztaczał nad nimi i powierzonymi im terenami swój prymasowski patronat. Miał ku temu nie tylko emocjonalny, ale także prawny mandat jako papieski wysłannik. Patronat ten winien doczekać się osobnego opracowania. W tym miejscu ograniczam się tylko do szkicowego przedstawienia go odnośnie 1945 r.<sup>130</sup>.

<sup>127</sup> Pisemna informacja ks. K. Milika: nota o przejęciu władzy zob. „Wiad. kośc.” (Wrocław) 1945 nr 1/2.

<sup>128</sup> Świadczy o tym fragment listu: „Wysłałem... z Opola dekret wcielający Hrabstwo Kłodzkie do Administracji Apostolskiej Śląska Dolnego. Proszę się tego nowego trudu podjąć i dnia 1 października zarząd tych dość licznych parafii objąć przez okazanie swego dekretu nominacyjnego na kłodzką ziemię księdzu Pralutowi Monsemu. Słyszę, że trzeba tam koniecznie porządku zrobić, bo już powstają kłopoty”. Kard. Hlond do ks. K. Milika 17 IX 1945 (zbiory własne ks. Milika); ks. H. Weryński twierdził, jakoby pierwotnie myślano o podporządkowaniu wikariatu kłodzkiego administratorowi apostolskiemu w Opolu, zob. „Dziennik Polski” 31 VIII 1945.

<sup>129</sup> Bp P. Legge do ks. K. Milika 24 I 1948 (zbiory własne ks. Milika); w rozprawie W. Urbana, *Archidiecezja*, s. 17 błąd drukarski w dacie tego listu.

<sup>130</sup> Najpełniejszy obraz patronatu dał dotąd abp A. Baraniak,

W oparciu o swe pełnomocnictwa nadzwyczajne prymas rozwiązał problem sądownictwa kościelnego. Wyniknął on z trudności na jakie napotkał zorganizowanie — z wyjątkiem Wrocławia — sądów duchownych w innych ośrodkach administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Zarządził temu w ten sposób, że sprawy sporne, a zwłaszcza dotyczące nieważności małżeństwa, przekazał sądom diecezji centralnych. I tak przeniósł je z Gdańska do Pielplina, z Gorzowa do Poznania (20 IX 1945 r.), z Opola do Katowic (13 X 1945 r.), z Olsztyna do Poznania (1 III 1946 r.)<sup>131</sup>.

Na Ziemiach Odzyskanych brakowało polskich kapłanów. Szczególną troską kard. Hlonda było, aby i ten problem rozwiązać. Poparcie jego było w tym względzie bardzo potrzebne, gdyż nie zawsze wagę tego problemu doceniano nawet wśród episkopatu, nie mówiąc już o ogóle duchowieństwa. Trzeba było pomyśleć o roztoczeniu kontroli nad księżmi, którzy szli na zachód, gdyż nie zawsze był to najlepszy element i nie tylko szedł z pobudek duszpasterskich.

Na konferencji biskupów polskich odbytej w dn. 3—4 X w Częstochowie, pierwszej po powrocie prymasa do kraju, uchwalono jego staraniem, aby wszyscy biskupi oddali w miarę swych możliwości pewną liczbę wzorowych kapłanów do dyspozycji administratorów apostolskich. Miano też roztoczyć kontrolę nad kapłanami udającymi się na zachód, stworzyć ewidencję księży, którzy do centralnych i zachodnich diecezji przyszli spoza Bugu i Sanu, i przelać ją prymasowi. Ten miał rozdzielić ich między administracje apostolskie. Kard. Hlond wziął na siebie obowiązek omówienia z przełożonymi zakonnymi udziału zakonów, tak męskich jak żeńskich, w pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych<sup>132</sup>.

Mimo że wielkopolskie diecezje straciły w czasie okupacji przeszło 400 księży, prymas jako ich ordynariusz wydał dn. 1 XI odezwę z zachętą wyjazdu księży na pracę duszpasterską na zachód. Pisał w niej m. in. „Nowe ziemie nasze potrzebują gorliwych i zdrowych kapłanów. W bardzo trudnych warunkach osiedla się tam życie polskie, któremu należy zapewnić opiekę duchowną, by posłannictwo narodu na tych rozległych terytoriach zostało godnie spełnione”<sup>133</sup>.

Wielką wagę przykładał do właściwej atmosfery pracy duszpasterskiej. Przemawiając 24 VIII w Poznaniu na zakończenie reko-

Postać prymasa...; wysoko patronat ocenił bp K. Kowalski, *Kardynał prymas Hlond na Śląsku i w Poznaniu*, „Tyg. powsz.” 5 XII 1948.

<sup>131</sup> Na sprawy sądownictwa zwrócił mi uwagę ks. J. Głemp, zob. jego rozprawę, *Polskie sądownictwo kościelne w latach 1945—1970*, „Prawo Kanoniczne” 14 (1971) nr 3/4 s. 170—171.

<sup>132</sup> Protokół obrad konferencji episkopatu (udostępniony mi przez bp J. Bieńka).

<sup>133</sup> AH, I/2 s. 249.



lekcji księży chrystusowców udających się na Ziemię Odzyskaną mówił: „Pojedźcie w warunki ciężkie. Ciężkie dla tego ludu, który osiedla się na Zachodzie, aby sobie budować nową zagrodę. Ten lud jest niespokojny, podrażniony, bo stwarza sobie byt wśród wielkich trudności. Żyje wśród obcych. Nikt mu nie pomaga. On na tego księdza patrzy jako na doradcę, jako na opiekuna, jako na ojca. Koło tego kapłana się skupia. Tym kapłanem stoi... Idźcie do nich pełnym, kapłańskim, zakonnym sercem, sercem ojca godnego zaufania! Bądźcie dobrzy dla nich! Mieście serce!”<sup>134</sup>.

Przy innej okazji, na konferencji wyższych przełożonych zakonnych na Jasnej Górze w dn. 5 XII, na której zmobilizował zakony do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych, ostro napiętnował jednak sprzeniewierzenie się niektórych zakonów ślubom ubóstwa. Uważał, że całe ich działanie koncentrowało się dotąd na zdobyciu jak największej liczby klasztorów na zachodzie<sup>135</sup>.

Osobną kartą patronatu prymasowskiego są wizyty kard. Hlonda. Odbywał je dla zorientowania się w postępie pracy kościelnej i narodowej oraz dodania w niej zapału. Miały one wszakże miejsce w czasie nie objętym ramami chronologicznymi niniejszego artykułu<sup>136</sup>. Natomiast już w 1945 r. musiał prymas wystąpić w roli orędownika polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, w obliczu trudności jakie pojawiły się przy prawnym jej uznaniu.

#### O UZNANIE LEGACYJNYCH DECYZJI

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie nie przyjął do wiadomości nominacji administratorów apostolskich. Zapowiedzią tego kroku była odmowa udzielenia audiencji przez prezydenta B. Bieruta ks. E. Nowickiemu, który jako pierwszy miał się przedstawić jako administrator apostolski. Prezydent był jednak gotów przyjąć go jako osobę prywatną. Ks. E. Nowicki składając prymasowi sprawozdanie ze swego pobytu w Warszawie oświadczył, że według informacji jednego z urzędników Ministerstwa Administracji Publicznej lada dzień należy się spodziewać decyzji rządu w sprawie ogłoszenia nieważności konkordatu, ponieważ Watykan podczas okupacji hitlerowskiej zamianował w polskich diecezjach niemieckich administratorów apostolskich. Kard. Hlond

<sup>134</sup> AH, III/3 s. 17.

<sup>135</sup> Tamże, s. 24.

<sup>136</sup> W lipcu 1946 był prymas we Wrocławiu, aby poświęcić kościół ŚŚ. Stanisława i Doroty jako prokatedrę, w czerwcu 1947 r. wspólnie z kard. Bernardem Griffinem był w Opolu, Wrocławiu i Gdańsku, w lipcu tegoż roku odwiedził Warmię, a w październiku Ziemię Lubuską i Pomorze Zachodnie, zaś w lipcu 1948 r. zwołał do Wrocławia konferencję episkopatu polskiego.

poleciał wówczas wstrzymać się pozostałym administratorom od wyjazdu do Warszawy i ci poprzestali na przedstawieniu się, po objęciu rządów, odpowiednim wojewodom<sup>137</sup>.

Istotnie dn. 12 IX rząd podjął uchwałę, że konkordat Polski ze Stolicą Apostolską przestał obowiązywać, gdyż ta ostatnia złamała go w czasie okupacji hitlerowskiej oraz nie uznała dotąd Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W odpowiedzi rząd także „nie przyjmuje do wiadomości nominacji administratorów apostolskich dokonanych przez Stolicę Apostolską 15 VIII”. W komunikacie wyjaśniono równocześnie, że rząd mimo powziętej uchwały w sprawie konkordatu, nie będzie krępował działalności Kościoła Katolickiego w Polsce i zapewni mu w tej mierze swobodę w ramach obowiązujących ustaw<sup>138</sup>. Z komentarzy prasowych ogłoszonych na temat uchwały rządu zwraca uwagę opinia zamieszczona w organie PPR „Głos Ludu”. Stwierdzono w niej, że Watykan jest niechętny obecnej Polsce i utrzymuje niemiecką administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych, a ta nie dopuszcza do napływu polskich księży<sup>139</sup>.

Mimo odmowy rządu przyjęcia do wiadomości nominacji administratorów apostolskich, byli oni na ogół traktowani w praktyce przez władze państwowe jako hierarchowie. Kres temu położyło dopiero oświadczenie rządu z dn. 26 I 1951 r. o zniesieniu tzw. stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Tego dnia administratorzy apostolscy zostali przez władze państwowe usunięci z tego obszaru i uniemożliwiono im dalsze sprawowanie rządów. Zdaniem rządu symbolizowali oni wspomniany stan tymczasowości<sup>140</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, że stosunek władz państwowych do administratorów apostolskich był ściśle związany z sytuacją, jaka panowała między rządem a Stolicą Apostolską i episkopatem polskim.

Przypomnę, że niemieccy rządcy diecezjalni na Ziemiach Odzyskanych nie kwestionowali uprawnień prymasa i podporządkowali się jego decyzjom. Zrobili to, mimo że wielu z nich nie wyobrażało sobie, aby Odra i Nysa Łużycka stały się ostateczną granicą polsko-niemiecką. Jeden z prominentów kapituły metropolitalnej we Wrocławiu w szczerej rozmowie z tamtejszym administratorem apostolskim mówił, uderzając się w czoło: „Eksceleńco! W tę moją głowę absolutnie nie może sobie utorować drogi myśl, że Wrocław mógłby być polskim”<sup>141</sup>. Decyzje prymasa przyjęto

<sup>137</sup> Relacja ks. E. Nowickiego, AH, VI/4 s. 42.

<sup>138</sup> „Robotnik” 14 IX 1945.

<sup>139</sup> „Głos Ludu” 15 IX 1945.

<sup>140</sup> Informacja ks. K. Milika i bp. A. Wronki; Klafkowski, jw. s. 367—371; M. Rostworowski, *Słowo o „Paxie”*, Warszawa 1968 s. 61—62.

<sup>141</sup> Informacja pisemna ks. K. Milika.



z ogromnym bólem i zaskoczeniem z racji ich szybkości. Skarżył się wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej, że dokonano podziału tej diecezji na 5 części, a w polskich częściach ustanowiono administratorów apostołskich, którzy niestety posiadają prawa biskupów rezydencjalnych. „Dlaczego Rzym działa tak szybko? Gdyby tak żył nasz stary kardynał, to nie można by było na to pozwolić”<sup>142</sup>. Brak materiałów uniemożliwia dokładne przedstawienie pierwszej reakcji pozostałego episkopatu niemieckiego. Nie wydaje się, aby w sumie kwestionowano decyzje prymasa Polski, za to poczęto podkreślać coraz wyraźniej — w miarę upływu czasu — prowizoryczny charakter polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i akcentować formalno-prawny stan rzeczy, czym wspierano tendencje rewizjonistyczne. Zapewne w tym duchu interweniowano w Stolicy Apostolskiej<sup>143</sup>.

Otwarcie natomiast atakowała decyzje prymasa Polski niemiecka publicystyka i historiografia.

Już w listopadzie 1945 r. na łamach szwajcarskiego „Apologétique Blätter” sformułowano zarzut, że kard. Hlond nie mając żadnych pełnomocnictw papieskich podstępnie nakłonił niemieckich rządców diecezjalnych do rezygnacji z jurysdykcji i bezprawnie zamianował polskich administratorów apostołskich. Nawet wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej — podawał anonimowy autor — który podpisał rezygnację, będąc zdania że wymagała tego Stolica Święta, potem po dyskusji z kanonikami wrocławskimi doszedł do wniosku, iż prymas go przechytrzył (sic!). Niewątpliwie owe rewelacje pochodziły od wrocławskiego radcy konsystorskiego ks. dr. Johanna Kapsa, który we wrześniu 1945 r. zjawił się w zachodniej Europie<sup>144</sup>.

Podobne opinie były wyrażane i później, np. biograf kard. Bertrama pisał w 1949 r.: „...kard. Hlond nie otrzymał żadnego upoważnienia z Rzymu do zarządzeń, które poczynił w archidiecezji wrocławskiej. Jego samowolne postępowanie na terenach leżących na wschód od linii Odra — Nysa musiało zostać post factum zatwierdzone, ponieważ stosunki polityczne nie zezwalały na inne załatwienie tej sprawy”<sup>145</sup>.

Zagadnienie stosunku Stolicy Apostolskiej do Ziem Odzyska-

<sup>142</sup> Pismo ks. F. Pionka z dn. 8 IX 1945 cyt. W. Urban, *Archidiecezja*, s. 17.

<sup>143</sup> Efektem takiej postawy, były potem starania, aby urzędy niemieckich rządców diecezjalnych z terenu Ziem Odzyskanych nie wygasły i były obsadzone. Precedensem w tej mierze był wybór wikariusza kapitulnego diecezji warmińskiej, dokonany w Niemczech, po zgonie bp. M. Kallera, zob. Kaps, jw. *passim*. O postawie episkopatu wobec niemieckich przesiedleńców zob. A. Rogalski, *Katolicyzm w Niemczech po II wojnie światowej*, Warszawa 1952 s. 60—72.

<sup>144</sup> AH, VI/8 s. 121; Engelbert, *Geschichte*, s. 258.

<sup>145</sup> Engelbert, *Adolf Kardinal Bertram*, s. 37.

nych i polskiej administracji kościelnej na tym terenie było przedmiotem wielu analiz, z książką prof. Alfonsa Klafkowskiego na czele<sup>146</sup>. Zapewne jednak sporo czasu upłynie nim doczekamy się wyczerpującej monografii w tym względzie. W tym miejscu ograniczam się tylko do próby przedstawienia stanowiska Stolicy Apostolskiej do decyzji podjętych w jej imieniu przez prymasa w 1945 r.

W wielu publikacjach zwracano uwagę, że Watykan formalnie takiego stanowiska nie zajął, a owo milczenie interpretowano jako odmowę akceptacji<sup>147</sup>. Z drugiej strony zwracano uwagę, iż Stolica Apostolska nigdy oficjalnie nie zdezawowała decyzji prymasa i przyjęła je do wiadomości<sup>148</sup>. Przy rozwiązaniu tego sporu nie można poprzestać na twierdzeniu, jakoby w samym udzieleniu kard. Hlondowi odpowiednich pełnomocnictw tkwiła de facto aprobata jego kroków przez Watykan.

Z braku odpowiednich materiałów źródłowych zwykło się rozstrzygać tę kwestię na podstawie watykańskiego wydawnictwa „Annuario Pontificio”. Rzeczywiście, np. w roczniku 1947 brak kompletnie wzmianek o polskich administratorach apostołskich na Ziemiach Odzyskanych, a w roczniku 1950 pojawia się tylko nazwisko ks. A. Wronki jako administratora apostołskiego diecezji gdańskiej. Wniosek zdawałby się oczywisty — Watykan zdecydował się uznać oficjalnie tylko nominację dotyczącą diecezji gdańskiej.

Zauważyć jednak warto, że np. w roczniku 1942 brak jest wzmianki o administratorze apostołskim diecezji chełmińskiej, mimo iż jego nominacja nastąpiła w imieniu i za wiedzą Stolicy Apostolskiej. Podobnie rocznik 1947 nie wspomina o wikariuszu kapitulnym archidiecezji wrocławskiej, choć jego wybór nie budził żadnych wątpliwości kanonicznych. Powtarza się to w roczniku 1950, który poza tym nie uwzględnia wyboru wikariusza kapitulnego diecezji warmińskiej w osobie ks. Arthura Kathera, jaki nastąpił na terenie Niemiec, po zgonie w 1947 r. bp. M. Kallera. Brak tych ostatnich wzmianek wynika stąd, że „Annuario Pontificio” nie uwzględnia wikariuszy kapitulnych w ogóle<sup>149</sup>. Okazuje się więc, iż wzmianka w roczniku watykańskim nie może być traktowana jako pewny dowód w zakresie stanowiska prawnego reprezentowanego przez Stolicę Apostolską.

Ze strony niemieckiej ogłoszono dwie relacje o audiencjach udzielonych jesienią 1945 r. przez Piusa XII niemieckim duchownym. W listopadzie został przyjęty, dzięki pomocy nuncjusza w Niemczech abp. Caesara Orsenigo, wspomniany ks. J. Kaps. Gdy

<sup>146</sup> Klafkowski, jw.

<sup>147</sup> Tamże, s. 338—341.

<sup>148</sup> Wyszynski, *Od Ziemi Lubuskiej po Nysę*, „Tyg. powsz.” 16 XII 1951.

<sup>149</sup> „Annuario Pontificio”, roczn. 1942, 1947, 1950.



wrocławski radca konsystorski mówił o rezygnacji wikariusza kapitulnego we Wrocławiu z jurysdykcji i objęciu rządów przez polskiego administratora apostołskiego, papież miał oświadczyć, że nie miał zamiaru tego zrobić<sup>150</sup>. Druga relacja dotyczy audiencji udzielonej 10 X niemieckim księżom. Pius XII miał się zdziwić słysząc wiadomość o nominacji polskich administratorów apostołskich. Stwierdził, że istotnie prymas Polski otrzymał od Stolicy Apostolskiej daleko idące pełnomocnictwa na tereny znajdujące się pod polską administracją, tj. Ziemię Odzyskaną, i mógł z nich skorzystać, gdy będą tego wymagać okoliczności. W każdym razie administratorami apostołskimi mieli zostać tylko księża archidiecezji wrocławskiej. Papież myślał o nominacji ks. prał. Negwera, którego znał i považał jako administratora archidiecezji wrocławskiej po śmierci kard. Bertrama<sup>151</sup>.

Wiarygodność tych relacji budzi wątpliwości. Czy istotnie papież w rozmowie z radcą wrocławskiego konsystorza, a takim był „tylko” ks. J. Kapa, zdezawuowałby postępowanie kardynała i swego pełnomocnika? Prawo kanoniczne nie stawia warunku, aby administrator apostołski danej diecezji musiał pochodzić z miejscowego duchowieństwa. Trudno uwierzyć, aby papież mógł się spodziewać nominacji ks. Negwera, który nie znał języka polskiego. Nie bardzo też miał okazję poznać jego zalety jako rządcy archidiecezji po zgonie kard. Bertrama, bo nim przynajmniej formalnie nie był. Poza tym był to okres nader krótki i bardzo trudny w komunikowaniu się z Rzymem. Taka nominacja mogła być tylko pobożnym życzeniem księży niemieckich<sup>152</sup>.

Jest jednak faktem, że bodaj jeszcze w 1945 r. pojawiły się wśród poznańskiego duchowieństwa pogłoski, jakoby Watykan zażądał cofnięcia nominacji administratorów apostołskich, a kard. Hlonda w obszernym memoriale wyłuszczył powody, dlaczego tego uczynić nie może<sup>153</sup>. Nie udało się zweryfikować tych pogłosek, notujemy je jako element ówczesnej sytuacji i świadectwo, by

<sup>150</sup> Engelbert, *Geschichte*, s. 258; Przebieg wspomnianej audiencji, na podstawie pracy Engelberta, podał bez żadnego komentarza bp. W. Urban, *Kard. Hlonda a Ziemia Odzyskana*, „Przew. katol.” 1969 nr 8.

<sup>151</sup> Sabisch, *Die kirchlichen Verhältnisse*, s. 231—232.

<sup>152</sup> Nie ma śladu, aby w niemieckich planach rozważano kandydaturę bp. J. Ferche, który znał doskonale język polski, w tym języku w czasie wojny korespondował z ks. Emilem Szramkiem, a po wojnie zabiegał o polskie obywatelstwo. Natomiast ks. J. Negwer był raczej nieprzychylnie nastawiony do Polaków. Informacje ks. H.Gwoździa i ks. K. Milika.

<sup>153</sup> Mówiono też, jakoby pełnomocnictwa wręczone prymasowi przez mons. Tardiniego przed wyjazdem do Polski, zostały zacieśnione przez Sekretariat Stanu, w stosunku do tego co kard. Hlonda uzgodnił z Pius XII. Gdy zaś prymas wyraził chęć wyjaśnienia tej zmiany u papieża, mons. Tardini miał powiedzieć: „Nie radzę Waszej Eminencji!”.

może niezbyt wierne, pewnych zastrzeżeń prawnych, jakie niewątpliwie zgłosił Sekretariat Stanu<sup>154</sup>.

Dla wyjaśnienia tej sprawy istotne byłoby ustalenie, kiedy prymas oficjalnie powiadomił o swych decyzjach na Ziemiach Odzyskanych Stolicę Apostolską. Dekret z dn. 8 VII zobowiązywał go tylko do złożenia w przyszłości sprawozdania z użytych pełnomocnictw, ale nie precyzował, kiedy ma to nastąpić. Wzmianki w relacji bp. E. Nowickiego, że kard. Hlonda jeszcze przed nominacją administratorów zawiadomił o swym wyborze kandydatów Watykan nie wydają się wiarygodne, choć nie wykluczone, iż to usiłował uczynić. Po zerwaniu konkordatu zapanowała atmosfera, która nie sprzyjała normalnej łączności ze Stolicą Świętą. Wiadomo, że prymas wstrzymał do „stosownego czasu” wysłanie do Watykanu pierwszych sprawozdań administratorów apostołskich z powierzonych sobie terenów. W każdym razie osobista relacja prymasa z powierzonej mu misji i z udzielonych mu pełnomocnictw była możliwa dopiero w końcu 1946 r., gdy pierwszy raz po wojnie pojechał do Rzymu. Z wizyty tej wrócił zresztą z nowymi pełnomocnictwami dotyczącymi również Ziemi Odzyskanych<sup>155</sup>.

Jedną z pierwszych reakcji Stolicy Apostolskiej (choć typu półoficjalnego) na nominacje dokonane przez kard. Hlonda zawierał artykuł ogłoszony w „L'Osservatore Romano” w dn. 26 IX 1945 r., w związku z uchwałą rządu polskiego w Warszawie w sprawie nieważności konkordatu. Stwierdzono w nim m. in. „Mianowanie tymczasowych administratorów apostołskich należy do reguły i zwyczajów Stolicy Apostolskiej, kiedy powstaje konieczność zapobieżenia sytuacjom anormalnym. Ze tak jest istotnie potwierdza komunikat rządu warszawskiego, w którym, między innymi, wspomina się o ostatnich nominacjach tymczasowych administratorów apostołskich w Polsce. Zostali oni rzeczywiście mianowani na te tereny, na których ordynariusze miejscowi nie byli w stanie wykonywać swoich funkcji”<sup>156</sup>. Z przytoczonego tekstu wynika, że Watykan nie zgłaszał wówczas żadnych zastrzeżeń co do nominacji dokonanych przez kard. Hlonda. Co więcej uznawał je, tak jak uznawał potrzebę ich dokonania. Stanowisko to uległo potem zmianie. Przyczyny tego nie są dość jasne, ale warto rozważyć ewentualne prawne motywy zastrzeżeń.

Czyżby sytuacja była aż tak dramatyczna? Poniekąd przeczy temu relacja prymasowskiego kapelana o serdeczności jaka łączyła kard. Hlonda z mons. Tardinim w czasie pobytu w Rzymie. Informacja pisemna ks. B. Filipiaka (w posiadaniu abp. A. Baraniaka).

<sup>154</sup> Fakt zgłoszenia przez Sekretariat Stanu pewnych zastrzeżeń prawnych potwierdził mi abp. A. Baraniak.

<sup>155</sup> O wstrzymaniu wysyłki sprawozdań informacja bp. A. Wronki; nowe pełnomocnictwa zob. AH, VI/15 s. 50 n.

<sup>156</sup> „L'Osservatore Romano” 26 IX 1945.



Według prawa kanonicznego nominacje administratorów apostolskich są zastrzeżone papieżowi, który dokonuje ich przez odpowiednie kongregacje. Władza ta jednak może być subdelegowana. Miał ją np. nuncjusz w Berlinie w okresie II wojny światowej i na tej podstawie zamianował kilku administratorów apostolskich w okupowanej Polsce<sup>157</sup>. Pełnomocnictwa kard. Hlonda z dn. 8 VII dotyczą i tej kwestii, ale sformułowania nie są dość ostre. Brzmia one według oryginału: „Alle diocesi vacanti verrã provveduto — qualora non sia possibile affidarle o lasciarle affidate ad un Vicario Capitolare — con la nomina di Administratori Apostolici ad nutum S. Sedis”<sup>158</sup>. Nie powiedziano więc wyraźnie, kto ma nominacji administratorów dokonać.

Nie wydaje się, aby z tego tytułu mogły wynikać zastrzeżenia Sekretariatu Stanu. Przytoczony tekst został pomieszczony wśród innych pełnomocnictw nadzwyczajnych prymasa i to wskazuje, że prawo nominacji administratorów apostolskich wchodziło w ich zakres. W innym przypadku zapewne by podano zastrzeżenia, jakimi np. opatrzone sprawę nadawania beneficjów znajdujących się w dyspozycji Stolicy Apostolskiej. Sam kard. Hlond miał mawiać do administratorów apostolskich Ziemi Odzyskanych: „Mogłem Was mianować, odwołać nie mogę”<sup>159</sup>.

Spór mógł raczej dotyczyć problemu, czy istotnie zaistniała sytuacja wymagająca tak szybkiego działania, w co mógł Sekretariat Stanu począć wątpić w świetle różnych relacji niemieckich. Niemcy poczęli niewątpliwie także wygrywać w Watykanie różne interpretacje postanowień konferencji poczdamskiej w sprawie granicy polsko-niemieckiej, jakie pojawiły się jesienią 1945 r. w atmosferze nadciągającej „zimnej wojny”. W sumie więc nabierano zapewne przekonania, że kard. Hlond mimo wszystko winien przed nominacjami uzyskać na nie zgodę Sekretariatu Stanu. Zapominano, iż to właśnie prymas miał prawo decydować o potrzebie skorzystania z pełnomocnictw nadzwyczajnych. Kard. Hlond był przeświadczony, że postanowienia konferencji poczdamskiej są wystarczającą prawno-międzynarodową podstawą jego działania na Ziemiach Odzyskanych, które odpowiada tak interesom Stolicy Apostolskiej, jak polskiej racji stanu i potrzebom duszpasterskim ludności polskiej na tym terenie. Ludzie z najbliższego otoczenia prymasa zdecydowanie wykluczają możliwość świadomego prze-

<sup>157</sup> Zob. nominacja na administratora apostolskiego diecezji plockiej ks. Stanisława Figielskiego z dn. 6 III 1942 (Kuria Biskupia Płocka) lub nominacja na administratora apostolskiego dla katolików polskich w Warthegau bp. W. Dymka z dn. 9 IV 1942, por. E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970 s. 223.

<sup>158</sup> Tekst ten cytuje J. Ośląk, *Z powojennych dziejów*, s. 409.

<sup>159</sup> Informacja pisemna ks. K. Milika.

kroczenia przez niego udzielonych mu przez Stolicę Świętą pełnomocnictw. „Znam dobrze nastawienie Ks. Prymasa Hlonda do spraw tak ważnych — pisze ks. B. Filipiak — jak ustanowienie jurysdykcji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Nigdy nie odważyłby się przekroczyć otrzymane instrukcje. Działał w myśl danych mu władz, które szeregują w pojęciu *plein pouvoir*”<sup>160</sup>.

Nie wydaje się, aby kampania prasowa w sprawie usunięcia niemieckiej administracji kościelnej miała decydujący wpływ na decyzje kard. Hlonda. Myślał bowiem o nich i przygotował je wcześniej niż została ona podjęta. Głosy prasy świadczyły jednak, jak bardzo kwestia przejęcia rządów kościelnych na Ziemiach Odzyskanych jest palącą. Poza tym w Polsce od czasów okupacji hitlerowskiej kolportowane były dość szeroko opinie o proniemieckiej orientacji papieża Piusa XII. Nie bez znaczenia był fakt uznawania przez Watykan za jedyny legalny rząd polski rząd Tommasza Arciszewskiego w Londynie. Ogłoszony zaś 12 VIII list Piusa XII do biskupów polskich z 29 VI 1945 r. został przyjęty przez prasę rządową bardzo krytycznie. Organ PPS „Robotnik” zamieścił na tytułowej stronie artykuł — powtórzony potem przez organ PPR „Głos Ludu” — pod znamienym tytułem „Quo vadis Domine?”. Zarzucano, że w liście „głos Watykanu nie brzmi tak, jakby się oczekiwało”, gdyż nie zawiera potępienia hitleryzmu i jego zbrodni oraz głucho w nim o wskrzeszonym państwie polskim i jego władzach<sup>161</sup>. W tej sytuacji wszelka zwłoka w przejściu w polskie ręce administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych mogła mieć poważne skutki dla Kościoła i sytuacji papieżstwa w Polsce.

Stolica Apostolska stała na stanowisku ważności konkordatów zawartych z Niemcami, zaś w zakresie prawnego uznania nowej granicy polsko-niemieckiej odwoływała się do postanowień konferencji poczdamskiej, które odkładały delimitację wspomnianej granicy do przyszłej konferencji pokojowej w sprawie Niemiec<sup>162</sup>. Nie powinno to przesądzać odmowy uznania administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych. W cytowanym artykule „L'Osservatore Romano” stwierdzono bowiem m.in.: Stolica Apostolska stała zawsze na stanowisku, że konkordaty „nie ustalają sposobu i ograniczeń przy mianowaniu administratorów apostolskich”. Istotnie, tak konkordat z Prusami z dn. 14 IV 1929 r., jak kon-

<sup>160</sup> Informacja pisemna ks. B. Filipiaka. W podobnym duchu wypowiedzi abp. A. Baraniaka i bp. A. Wronki.

<sup>161</sup> List papieża został ogłoszony w „Głosie Katolickim”; „Robotnik” 15 VIII 1945; „Głos Ludu” 17 VIII 1945; Celem przeciwdziałania opiniom o proniemieckim nastawieniu Piusa XII w czasie wojny, szereg pism katolickich drukowało w 1945 r. materiały zbijające te zarzuty.

<sup>162</sup> Obszernie pisze o tym A. Klafkowski, *iw. passim*.



kordat z Rzeszą z dn. 20 VI 1933 r., kwestii administratorów apostolskich nie dotyka<sup>163</sup>.

Prawo kanoniczne nie stanowi o liczbie administratorów apostolskich, a praktyka dopuszcza ustanowienie kilku administratorów dla jednej diecezji względnie łączenie kilku diecezji lub części diecezji pod władzą jednego administratora. Stąd liczba administratorów, jak też podział między nich terytorium Ziemi Odzyskanych, nie stanowiły naruszenia prawa.

Ścisłe mówiąc, w prawie kanonicznym pojęcie administracji apostolskiej nie jest znane, ale potocznie używa się często tej nazwy na terytorium zarządzane przez administratora apostolskiego. Wykształciło się też niejako ściślejsze pojęcie administracji apostolskiej jako tymczasowej jednostki terytorialnej administracji kościelnej, wyłączonej z dawnej struktury diecezjalnej, z perspektywą przekształcenia jej w nową diecezję. Nie jest jasne, czy taka administracja apostolska jest osobno erygowana. W każdym razie w intencjach polskich takie funkcje miały pełnić administracje apostolskie na Ziemiach Odzyskanych. To właśnie mogło spowodować interwencje watykańskiego Sekretariatu Stanu, ponieważ godziło w istniejącą strukturę diecezjalną. Zmiana jej zaś według konkordatów zawartych z Niemcami uzależniona była od zgody rządu Rzeszy względnie rządów krajowych. Powyższe zastrzeżenia nie mogły dotyczyć diecezji gdańskiej, która nie była objęta konkordatami niemieckimi, a według konkordatu z Polską podlegała nuncjaturze w Warszawie<sup>164</sup>.

Próba wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji prawnej, w jakiej znalazła się Stolica Apostolska, była jej niejako podwójna polityka. Sekretariat Stanu, ze względu na wymogi konkordatu z Niemcami, wstrzymywał się z oficjalnym używaniem nazw „administrator apostolski” i „administracje apostolskie” w odniesieniu do rządców i podległym im okręgów na Ziemiach Odzyskanych z wyjątkiem Gdańska. Natomiast pozostałe urzędy papieskie, jako mniej skrupowane wymogami konkordatowymi, w pełni akceptowały decyzje kard. Hlonda i używały odpowiedniej nomenklatury. Wynika to choćby z ogłoszonej korespondencji dotyczącej sądownictwa kościelnego na Ziemiach Odzyskanych, a pochodzącej z lat 1946—1949<sup>165</sup>. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt przyzna-

<sup>163</sup> „L'Osservatore Romano” 26 IX 1945. Informacje o treści konkordatów niemieckich zawdzięczam ks. J. Glempowi na podstawie wydawnictwa *Raccolta di concordati su materie ecclesiastiche tra la Santa Sede e la Autorita Civili, a cura di Angelo Mercati*, vol II, Tipografia Poliglotta Vaticana 1954 s. 133—148, 185—202.

<sup>164</sup> Tamże.

<sup>165</sup> Informacje abp. A. Baraniaka. Ks. J. Glemp przytacza m. in. pismo Sygnatury Apostolskiej z dn. 19 XI 1947 r. oraz Kongregacji Konsystorskiej z dn. 4 X 1949 r. (*Początki polskiego sądownictwa*, s. 204, 206).

nia przez Stolicę Apostolską w dn. 26 II 1946 praw biskupa rezydencjalnego wikariuszowi kapitulnemu archidiecezji wrocławskiej, ale tylko na terenie diecezji, który nie wchodzi w skład Polski. Wreszcie z racji rozwiązania unii personalnej diecezji gdańskiej z diecezją chełmińską papież Pius XII dn. 7 V 1946 r. powierzył od siebie ks. A. Wronce diecezję gdańską w dotychczasowym charakterze administratora apostolskiego ad nutum Sanctae Sedis z wszystkimi dotychczasowymi prawami biskupa rezydencjalnego<sup>166</sup>. Akt ten pośrednio potwierdzał uprawnienia nominacyjne kard. Hlonda. O następnych pełnomocnictwach udzielonych przez Stolicę Apostolską prymasowi Polski, które wyraźnie dotyczyły Ziemi Odzyskanych już wspominałem.

Niewątpliwie dalszą próbą wyjaśnienia sytuacji administratorów apostolskich i administracji apostolskich na Ziemiach Odzyskanych było zastosowanie do nich polecenia Stolicy Świętej, bodaj z 1950 r., aby urzędy powołane pośrednio używały w nazwie określenia „kościelny”, a nie „apostolski”. To ostatnie bowiem, miało przysługiwać tylko tym, które zostały ustanowione bezpośrednio przez papieża. Stąd poczęto używać nazw „administracja kościelna”, „okręg kościelny” i „administrator kościelny”<sup>167</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, że na taką czy inną postawę Watykanu miały wpływ: sytuacja międzynarodowa, interwencje i wpływy niemieckie w kurii rzymskiej, trudności kard. Hlonda z przedstawieniem polskiego punktu widzenia, wskutek pogorszenia się łączności z Rzymem, spowodowanej psuciem się stosunków państwo — Kościół w Polsce. Intensywność wpływu wymienionych czynników jest trudna do określenia. Pewne światło rzuca tu tylko wypowiedź kard. B. Kominka, że w pierwszych latach po wojnie Kościół polski i administratorzy apostolscy na Ziemiach Odzyskanych znaleźli się w Watykanie pod ciężkim obstrzałem niemieckim. Kard. Hlond miał powiedzieć do administratorów: „Jesteście tak opisani przez koła niemieckie, że wyglądacie jak kominiarze. Ale to nic nie szkodzi”<sup>168</sup>.

<sup>166</sup> Protokollbuch des Domkapitels zum hl. Johannes, Arch. Archidiec. Wroc. sygn. III b 53 s. 434; kard. Hlond do ks. A. Wronki 9 VI 1946 (zbiory własne bp. A. Wronki).

<sup>167</sup> Informacje ks. H. Goździewicza. Zdaje się, stosownie do tego zalecenia użyto w porozumieniu rządu i episkopatu z dn. 14 IV 1950 r. terminu „administracje kościelne korzystające z praw biskupstw rezydencjalnych”. „Homo Dei” 1950 nr 2. W ostatnim czasie pojawiły się opinie, jakoby administratorzy apostolscy zamianowani przez kard. Hlonda nie byli samodzielnymi ordynariuszami, a podlegali prymasowi, co wypacza intencje nominacji i faktyczny stan rzeczy, por. „Tyg. powsz.” 4 VI 1967 (komunikat o mianowaniu administratorów apostolskich).

<sup>168</sup> Kominek, *Z perspektywy rozstrzygnięć*. Wiadomo też, że wskutek zarzutów niemieckich bp S. Adamski musiał wyjaśnić Stolicy Apostolskiej sprawę swej działalności na Śląsku Opolskim w maju



Wszystko to jednak wymagało wyjaśnień i polskiej interwencji. Niewątpliwie osobistą zasługą kard. Hlonda było przeprowadzenie w Watykanie faktycznego uznania swych decyzji i zapoczątkowanie procesu tworzenia nowej struktury diecezjalnej na Ziemiach Odzyskanych. Proces ten, mimo przeróżnych komplikacji, został uwieńczony bullą „*Episcoporum Poloniae*” z dn. 28 VI 1972 r. W gruncie rzeczy legalizowała ona i modyfikowała wykrystalizowaną organizację kościelną, której początkiem były decyzje prymasa jako wysłannika ojca św. latem 1945 r.<sup>169</sup>

#### ZAKOŃCZENIE

Pora na sformułowanie ogólnych wniosków i postulatów badawczych.

Kościół katolicki w Polsce po II wojnie światowej stanął w obliczu poważnych problemów. Nie można ich było rozwiązać bez Stolicy Apostolskiej.

Kard. Hlond wrócił w 1945 r. do kraju jako wysłannik papieski, wyposażony w szerokie pełnomocnictwa (ustne i pisemne). Był to wówczas jedyny szybki i skuteczny sposób interwencji Stolicy Świętej. Dowodził on dużego zrozumienia przez nią sytuacji Kościoła polskiego, a dla prymasa Polski był aktem szczególnego zaufania papieża Piusa XII.

W ramach tej misji i pełnomocnictw podjęte zostały problemy kościelne Ziem Odzyskanych. Ogólny zarys planu przejęcia w polskie ręce administracji kościelnej na tym terenie powstał jeszcze w Rzymie i przewidywał skłonienie niemieckich rządzących do rezygnacji z jurysdykcji, a potem ustanowienie polskich administratorów apostolskich. Koncepcja ta skryształizowała się na terenie Polski i wyraziła się poza tym w wyborze kandydatów na administratorów apostolskich, ustaleniu liczby administratorów i określeniu terenów podległych ich jurysdykcji. Prymas dokonał nominacji administratorów apostolskich na podstawie pełnomocnictw nadzwyczajnych udzielonych mu przez Stolicę Apostolską w przeświadczeniu, że daje w ten sposób początek trwałej polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Cała działalność kard. Hlonda w tej materii charakteryzuje się legalistyczną skrupulatnością, która zdaje się przeczyć niemieckim zarzutom, aby

i czerwcu 1945 r. Stąd powstała jego pióra *Relatio Episcopi Katowicensis de itinere eiusque Vratislaviae mense Majo 1945 gestis*, skreślona 30 X 1946, Arch. Diec. Opol. sygn. V. G. 4.

<sup>169</sup> Po zgonie bp. M. Kallera liczył kard. Hlond, że uda mu się przeprowadzić nominację Polaka na biskupa ordynariusza diecezji warmińskiej. Ks. Kobyłecki, Wspomnienie o śp. prymasie kard. Hlondzie. AH, VI/10 s. 256.

w jej toku przekroczył swe kompetencje. Niewątpliwie jednak interpretował je w duchu najbardziej dla Polski korzystnym.

Mimo pewnych zastrzeżeń wobec decyzji prymasa, tak ze strony rządu w Warszawie, jak też watykańskiego Sekretariatu Stanu, zostały one faktycznie uznane.

Niewątpliwie w przyszłości historyk winien wrócić do tematu niniejszej rozprawy, aby opracować go w sposób pełny. Piszący te słowa ma zamiar przygotować jeszcze szkic o powrocie kard. Hlonda do kraju w 1945 r., który tak ściśle związany jest z jego misją. Należało by zbadać w jaki sposób prymas wypełnił inne legacyjne zadania, jak korzystał z udzielonych mu pełnomocnictw na innych terenach, aby skorygować niemal potoczny sąd, że pełnomocnictwa te dotyczyły wyłącznie ziem zachodnich, ponemieckich. Może kiedyś doczekamy się także wyczerpującej pracy o polskich staraniach w kwestii pełnej normalizacji administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i lepiej zobaczymy wówczas rolę, jaką w tej mierze odegrał kard. Hlond<sup>170</sup>. W świetle tego co dzisiaj wiemy, rysuje się ona jako przełomowa i jedna z najważniejszych, jaką notują dzieje najnowsze Kościoła Katolickiego w Polsce.

<sup>170</sup> Ostatnio w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych powstała praca doktorska R. Wójcicki, *Stosunek Episkopatu i Watykanu do Ziem Zachodnich w latach 1950—1967*. O jej wartości trudno coś powiedzieć, gdyż nie została dotąd opublikowana („Katalog rozpraw doktorskich i habilitacyjnych” 1972, druk 1974 s. 37).